



# OSPODARKA NARODOWA

4  
(176)  
Rok XVII  
kwiecień  
2006



100-LECIE 100-LECIE 100-LECIE 100-LECIE 100-LECIE 100-LECIE 100-LECIE 100-LECIE 100-LECIE 100-LECIE 100-LECIE 100-LECIE

SZKOŁA GŁÓWNA HANDLOWA W WARSZAWIE 1906 - 2006 WARSAW SCHOOL OF ECONOMICS

Jerzy OSIATYŃSKI\*

## Michał Kalecki (1899-1970)

W Szkole Głównej Planowania i Statystyki podjął regularne wykłady od 1961 r. Długo namawiał go do tego ówczesny prorektor do spraw nauki, profesor Kazimierz Łaski. Kalecki miał gościnne wykłady i odczyty w wielu najlepszych ośrodkach akademickich na świecie, w czasie II wojny światowej miał regularny wykład dla studentów w Balliol College Uniwersytetu Oksfordzkiego na temat swojej teorii cyklu koniunkturalnego, dynamiki gospodarczej oraz warunków dla utrzymania pełnego zatrudnienia w powojennej gospodarce Wielkiej Brytanii (i szerzej – w powojennej gospodarce rynkowej także takich krajów, jak Stany Zjednoczone czy Francja). Przez dwa miesiące w 1961 r. wykładał podobną tematykę w Nuffield College w Oksfordzie. Nigdy jednak nie był profesorem „akademickim”, wykładającym aktualnie obowiązującą doktrynę ekonomiczną lub historię tych doktryn. Zawsze wykładał to, co uważał za swój własny dorobek. Kiedy więc wreszcie zgodził się na dwugodzinny wykład raz w tygodniu, to sam wykład trwał jedną godzinę, a druga była poświęcona na pytania słuchaczy. Kiedy Łaski zaproponował mu poprowadzenie równoległe drugiego wykładu, Kalecki powiedział, że musiałby najpierw przez

---

\* Autor jest pracownikiem Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN w Warszawie oraz Wyższej Szkoły Bankowości i Finansów w Bielsku-Białej. Artykuł wpłynął do redakcji w lutym 2006 r.

kilka lat go przygotowywać. Zaczął więc od wykładu z teorii dynamiki gospodarczej, ale rzeczywiście, już w 1962 r., po przygotowaniu do publikacji jego *Zarysu teorii wzrostu gospodarki socjalistycznej*, podjął drugi wykład na ten temat.

Na wykład z teorii dynamiki przychodziło kilkunastu studentów (był to wykład „do wyboru” dla studentów wydziału Handlu Zagranicznego), ale salę wypełniali pracownicy naukowcy Szkoły, Uniwersytetu Warszawskiego i innych ośrodków akademickich oraz jego współpracownicy z Zakładu Badań Ekonomicznych PAN. Pytania zadawał mało kto, nawet spośród profesorów i asystentów, mimo że i mało kto dobrze rozumiał treść wykładu ani to, jakim dogmatom obowiązującej wówczas doktryny ekonomicznej teoria Kaleckiego się przeciwstawiała. Z nielicznymi wyjątkami mało znaleźmy w tamtych latach nie tylko teorię efektywnego popytu Kaleckiego i Keynesa, ale i teorie, którym ona przeczyła. Nic więc dziwnego, że w drugiej godzinie wobec braku pytań Kalecki stawiał je sobie sam i sam na nie odpowiadał, starając się przybliżyć słuchaczom najważniejsze wątki wykładu.

### ***Podstawowe elementy Kaleckiego teorii efektywnego popytu<sup>1</sup>***

Punktem wyjścia teorii efektywnego popytu Kaleckiego jest konkurencyjna gospodarka rynkowa, która odznacza się niepełnym wykorzystaniem czynników produkcji. Jej znaczenie, jak każdej nowej teorii, brało się nie z tego, co przejmowała z poglądów dotychczasowych, ale z tego, co odrzucała, zastępując stare paradygmaty nowymi.

Po pierwsze, w poglądach ekonomicznych Alfreda Marshalla, który próbował dokonać syntezy ekonomii klasycznej z teorią krańcowej użyteczności, centralne znaczenie ma przejęta z ekonomii klasycznej koncepcja krótkookresowej równowagi wraz z założeniem, że ze wzrostem podaży jednostkowe koszty produkcji rosną, a wraz z nimi rośnie cena. Ponieważ zaś z jej wzrostem popyt maleje, na wykresie przedstawiającym relacje wielkości produkcji i cen krzywa podaży jest rosnąca, krzywa popytu jest malejąca, a punkt ich przecięcia przy jakiejś cenie równowagi wyznacza stan równowagi podaży i popytu.

Po drugie, zgodnie z ortodoksją ekonomiczną dominującą do lat trzydziestych XX w. każdy wyprodukowany towar automatycznie znajduje zbytk: ktokolwiek coś sprzedaje, natychmiast uzyskany dochód wydaje na coś innego, jeżeli zaś oszczędza, to jego oszczędności są natychmiast wydawane przez innych. Dochody są bezzwłocznie wydawane na konsumpcję i inwestycje. Oszczędności są specyficznym rodzajem wydatków – na inwestycje dokonywane przez innych. To jest istota Prawa Saya: każda produkcja sama tworzy dla siebie popyt. Problem efektywnego popytu jako samodzielny temat dociekań ekonomicznych nie istnieje.

---

<sup>1</sup> W tej części artykułu wykorzystałem z nieznacznymi zmianami fragmenty mojego podręcznika, *Finanse publiczne: ekonomia i polityka*, WN PWN, Warszawa 2006, s. 62-71.

Istotą teorii efektywnego popytu Kaleckiego i Keynesa było odrzucenie Prawa Saya – uznanie, że równowaga nie dokonuje się bynajmniej „w mgnieniu oka”, ale w procesie, który wymaga międzyokresowej analizy, mechanizm rynkowy wcale nie musi prowadzić do równowagi podaży i popytu przy pełnym wykorzystaniu czynników produkcji, podaż bynajmniej nie rodzi automatycznie równego jej popytu i może przyjąć postać niechcianego przyrostu zapasów, a oszczędności wcale nie przeistaczają się automatycznie w inwestycje. O rozmiarach inwestycji decyduje bowiem przede wszystkim aktualna i przewidywana opłacalność projektów inwestycyjnych. Kiedy przewidywana rentowność inwestycji zachęca do inwestowania, jeżeli tylko czynniki produkcji nie są w pełni wykorzystane a podaż pieniądza przez system bankowy jest elastyczna, wydatki inwestycyjne będą określały wielkość zysków, a przy danych proporcjach podziału dochodu narodowego – także dochodu narodowego i zatrudnienia. Kiedy zaś przewidywania przyszłej rentowności zniechęcają do inwestowania, oszczędności stają się „dobrem” niezwykle łatwo ginącym, zmniejszając bowiem globalny efektywny popyt, zmniejszają zarazem rozmiary dochodu narodowego i zatrudnienia, a przez to zysków i płac, z których można oszczędzać.

Te zależności między oszczędnościami i rozmiarami dochodu narodowego oraz oszczędnościami i inwestycjami są sprzeczne z naszym codziennym jednostkowym doświadczeniem. Nic więc dziwnego, że budzi nieufność teoria, która to doświadczenie podaje w wątpliwość. Oszczędzamy, jeśli tylko mamy z czego, czy to w celu dokonania większych zakupów (naszych indywidualnych „inwestycji”) czy też na starość, na wypadek choroby lub innych niekorzystnych zdarzeń losowych. Oszczędzanie jest więc cnotą, świadectwem naszej przezorności. Jak zatem wyjaśnić, że to, co jest cnotą z indywidualnego punktu widzenia, przestaje nią być z ogólnospołecznego punktu widzenia? Wyjaśnienie owego „paradoksu oszczędzania” jest następujące. Kiedy wszyscy zaczniemy więcej oszczędzać, ograniczymy nasze wydatki konsumpcyjne, wobec czego producenci dóbr konsumpcyjnych ograniczą produkcję i zmniejszą zatrudnienie. Zmniejszą się więc nasze dochody i rychło może się okazać, że już nie mamy z czego oszczędzać. Aby tak się nie stało, oszczędności jednych muszą być szybko zainwestowane przez innych, którzy w tym celu się zadłużą (ich oszczędności będą wtedy ujemne). Ale inwestorzy muszą widzieć przyszłe zyski z dzisiaj rozpoczynanych inwestycji, te zaś są niepewne i będą wynikiem przyszłego popytu, a więc m.in. przyszłego poziomu aktywności gospodarczej i zatrudnienia.

Także zależność między oszczędnościami i inwestycjami jest inna w przypadku indywidualnego przedsiębiorcy, a inna w przypadku inwestycji w gospodarce jako całości. Indywidualny przedsiębiorca, zanim podejmie inwestycje, musi zgromadzić oszczędności. Nawet jeżeli znaczną część wydatków inwestycyjnych finansuje z kredytu, musi udzielić kredytodawcy majątkowego zabezpieczenia. Wielkość inwestycji jest zatem do pewnego stopnia określona przez rozmiary kapitału zgromadzonego przez przedsiębiorcę w poprzednich okresach, im bowiem jest on większy, tym większa jest jego zdolność do zaciągania kredytów i tym mniejszy jest stopień ryzyka związanego z wielkością

inwestycji. „Sprawa ograniczenia wielkości przedsiębiorstwa przez jego kapitał własny sięga istoty systemu kapitalistycznego. Wielu ekonomistów zakłada, przynajmniej w swych abstrakcyjnych teoriach, istnienie demokracji gospodarczej, w której jednostka obdarzona zdolnościami przedsiębiorczymi może uzyskać kapitał potrzebny do uruchomienia jakiegoś przedsięwzięcia. Taki obraz działalności ‘czystego’ przedsiębiorcy jest – łagodnie mówiąc – nierealny. Najważniejszym warunkiem, aby ktoś mógł zostać przedsiębiorcą, jest *własność kapitału*”<sup>2</sup>.

Prawo Saya zachowuje ważność wtedy – pisał Kalecki – kiedy siła robocza i inne czynniki produkcji są w pełni wykorzystane. Ale konstytutywną cechą gospodarki kapitalistycznej jest właśnie ich niepełne wykorzystanie. W istocie jest ono nie tylko słabością tej gospodarki, ale zarazem jej wielką siłą napędową. Wymusza bowiem walkę o wejście na rynek i jego utrzymanie, pozwala na szybkie dostosowanie podaży do zmian popytu, jest naczelną przesłanką konkurencji, która z kolei jest źródłem postępu (jeżeli wszystko co wytworzysz i tak zostanie sprzedane, to po co wprowadzać nowe technologie, nowe produkty itd.?). Kiedy jednak czynniki produkcji nie są w pełni wykorzystane, to – jak dowodzi Kalecki – inwestycje wraz z nadwyżką eksportową i deficytem budżetowym wyznaczają prywatne oszczędności, a nie odwrotnie, badanie czynników wyznaczających globalny popyt nie jest bynajmniej zajęciem banalnym, zaś wpływ na te czynniki – obok oddziaływania państwa na strukturę podziału dochodu narodowego – staje się ważnym obszarem polityki gospodarczej państwa.

Kalecki zakwestionował także założenie rosnącej krzywej podaży dochodu narodowego<sup>3</sup>. Różnica między Keynesem i Kaleckim dotyczy utrzymania przez Keynesa postulatu ekonomii neoklasycznej, zgodnie z którym gospodarka funkcjonuje w warunkach doskonałej konkurencji, a zatem przedsiębiorcy maksymalizują zysk w sposób ścisły, wobec czego płaca równa się krańcowemu produktowi pracy<sup>4</sup>. Kalecki tę zasadę odrzucał; zamiast o „doskonałej”, pisał o „wolnej” konkurencji, w której „wobec niepewności związanej z procesem ustalania cen nie zakładamy, że przedsiębiorstwo usiłuje maksymalizować swe zyski w sposób precyzyjny”<sup>5</sup>. Ścisła maksymalizacja zysków wymaga znajomości przez przedsiębiorców nie tylko swoich kosztów produkcji, które oczywiście znają. Wymaga także znajomości krańcowego utargu, a zatem popytu na wytwarzane przez siebie produkty, tj. informacji w najlepszym razie bardzo

<sup>2</sup> M. Kalecki, *Teoria dynamiki gospodarczej*, w: M. Kalecki, *Dzieła*, t. 2, PWE, Warszawa 1980, s. 293.

<sup>3</sup> Keynes, który po Alfredzie Marshallu i Arturze Pigou objął Katedrę Ekonomii na Uniwersytecie w Cambridge i dla którego kategorie „równowagi ogólnej” i równowag cząstkowych były naturalnym punktem odniesienia analizy ekonomicznej, *expressis verbis* utrzymał założenie rosnącej łącznej krzywej podaży, co umożliwiło „wielką syntezę” jego teorii z teorią neoklasyczną. Na gruncie teorii Kaleckiego nie było to możliwe.

<sup>4</sup> Zob. J.M. Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, PWN, Warszawa 1985, s. 31 i 47.

<sup>5</sup> M. Kalecki, *Teoria dynamiki gospodarczej*, ed. cit., s. 216.

szacunkowych, niepewnych i trudnych do otrzymania. Dlatego w teorii Kaleckiego w kalkulacji cen sprzedaży przedsiębiorcy opierają się raczej na rachunku kosztów, które znają niż na szacunkach popytu, których nie znają<sup>6</sup>.

W teorii Kaleckiego ceny artykułów gotowych są określone przez koszty. Jednak w krótkim okresie jednostkowy koszt zmienny jest w zasadzie stały w przedziale zmian produkcji aż do pełnego wykorzystania czynników wytwórczych. Natomiast ceny surowców i płodów rolnych, których podaż w krótkim okresie nie jest elastyczna, są określone przez popyt. Co prawda ze wzrostem produkcji artykułów gotowych popyt na surowce rośnie i wtedy rosną także ich ceny. To z kolei wpływa na wzrost jednostkowych kosztów zmiennych artykułów gotowych. Ale inne jednostkowe koszty zmienne maleją wraz ze wzrostem produkcji. Można więc w pierwszym przybliżeniu przyjąć, że w badanym przedziale zmienności produkcji jednostkowy koszt zmienny jest stały.

Założenie o stałości jednostkowego kosztu zmiennego oznacza, że poza rolnictwem i sektorem wydobywczym zwiększanie rozmiarów wytwórczości z danego aparatu wytwórczego nie wiąże się z uruchamianiem mniej wydajnych czy bardziej kosztownych procesów. Nie znaczy to, że aparat wytwórczy jest w pełni homogeniczny, a tylko że jego niewykorzystanie jest powszechne. Jeżeli występują „wąskie gardła”, to ich poszerzenie będzie się wiązać ze wzrostem kosztów, ale występowanie tego typu ograniczeń na ogół pojawia się dopiero w zaawansowanej fazie ożywienia koniunkturalnego. To samo dotyczy siły roboczej: zatrudniania pracowników o gorszych kwalifikacjach, płacenia za nadgodziny czy wzrostu stawek akordowych.

Jednostkowy koszt zmienny jest powiększany przez producenta o marżę brutto obejmującą narzut na koszty stałe i zysk. Wielkość narzutu zależy od tego, jak bardzo rynek jest konkurencyjny (Kalecki nazywał to „stopniem monopolizacji” rynku). Ten czynnik wyznacza bowiem proporcje podziału dochodu między płace i zyski. Jednak stopień konkurencyjności rynku (lub jakkolwiek inaczej zdefiniowane czynniki podziału dochodu narodowego) nie wykazuje wyraźnych krótkookresowych wahań. Stąd w teorii efektywnego popytu (podobnie jak w wielu innych teoriach) zakłada się stałość proporcji podziału dochodu narodowego między płace i zyski brutto.

Jeżeli jednak koszty zmienne i struktura podziału dochodu narodowego są stałe, to płace nominalne muszą rosnąć w takim samym tempie jak mierzona w stałych cenach wydajność pracy. Jeżeli przy danej marży brutto (liczonej w procentach narzutu na koszty zmienne) jednostkowe płace (oraz inne koszty pracy) rosną szybciej niż wydajność, wówczas koszty zmienne i ceny będą rosły przed osiągnięciem pełnego wykorzystania czynników produkcji. Przy stałych jednostkowych kosztach surowców i płodów rolnych stopa wzrostu cen jest sumą stopy wzrostu płac nominalnych i marży brutto minus stopa wzrostu wydajności pracy (w stałych cenach). Kiedy marża jest stała, stopa

<sup>6</sup> Zob. K. Łaski, *Całkowity popyt i całkowita podaż we współczesnej makroekonomii – analiza krytyczna*, w: T. Kowalik, J. Hausner, *Polscy ekonomiści w świecie*, PWN, Warszawa-Kraków 2000, s. 58.

inflacji zależy tylko od różnicy między dynamiką płac nominalnych i dynamiką wydajności pracy. Kiedy zaś rosną jednostkowe koszty surowców, stopa inflacji zależy od różnicy między sumą tempa wzrostu jednostkowych kosztów surowców i dynamiką płac nominalnych z jednej strony, a dynamiką wydajności pracy z drugiej strony. Wnioski te mają istotne znaczenie dla określenia zakresu skuteczności polityki pobudzania koniunktury poprzez zwiększanie łącznego efektywnego popytu. Dopóki czynniki produkcji nie są w pełni wykorzystane a podaż pieniądza przez system bankowy jest elastyczna, dopóty pobudzanie łącznego popytu nie będzie przyspieszało inflacji, jeżeli tylko stopa wzrostu jednostkowych kosztów zmiennych (płac i surowców) nie będzie większa niż stopa wzrostu wydajności pracy.

Krzywe cen podaży produktów gotowych mają podobny kształt jak krzywe jednostkowych kosztów. W rezultacie w teorii efektywnego popytu w ujęciu Kaleckiego (inaczej niż u Marshalla i we współczesnej teorii neoklasycznej) krzywa łącznej podaży nie jest rosnąca, ale ma w przybliżeniu kształt odwróconej litery „L”: aż do osiągnięcia rozmiarów produkcji odpowiadającej pełnemu wykorzystaniu czynników wytwórczych przebiega ona niemal równoległe do osi odciętych lub niewiele się wznosi, a następnie niemal pionowo rośnie.

### ***Deficyt budżetowy jako czynnik pobudzania koniunktury w teorii efektywnego popytu***

W uproszczonym modelu gospodarki bez handlu zagranicznego oraz bez dochodów i wydatków rządu dochód narodowy z jednej strony składa się z inwestycji i konsumpcji ( $Y = I + C$ ), a z drugiej z płac i zysków ( $Y = W + P$ ). Założmy dla uproszczenia, że (a) płace w całości są przeznaczane na konsumpcję (robotnicy nie oszczędzają;  $W = C$ ) oraz (b) że całość zysków jest oszczędzana (kapitałiści nie konsumują;  $P = S$ ) oraz że gospodarka składa się z dwóch pionowo zintegrowanych działów, z których każdy sam wytwarza potrzebne mu surowce i półprodukty. Niech pierwszy z tych sektorów wytwarza dobra inwestycyjne, nabywane przez kapitalistów, a drugi dobra konsumpcyjne (zgodnie z naszym założeniem nabywane tylko przez robotników). Robotnicy sektora konsumpcyjnego kupią dobra o wartości równej funduszowi płac w tym sektorze. Ale żeby zostały zakupione dobra konsumpcyjne, reprezentujące nadwyżkę produkcji tego sektora ponad koszt płac, aktywność inwestycyjna w gospodarce musi być dostatecznie duża, tak aby fundusz płac w sektorze inwestycyjnym był równy owej nadwyżce sektora konsumpcyjnego. Jeżeli aktywność inwestycyjna (i związany z nią poziom zatrudnienia) będzie większa od tego warunku równowagi, a w gospodarce czynniki produkcji nie są w pełni wykorzystane, wówczas wzrośnie produkcja i zatrudnienie w sektorze konsumpcyjnym i będzie to trwało aż do napotkania bariery pełnego wykorzystania tych czynników (lub czynnika, który pierwszy będzie limitował od strony podaży dalszy wzrost produkcji, lub kiedy taką przeszkodą okażą się trudności w utrzymaniu równowagi bilansu handlu zagranicznego). Przy dalszym wzroście popytu inwestycyjnego i generowanego przez to popytu konsumpcyjnego wzrosną ceny dóbr konsumpcyjnych. Dopóki zdolności wytwórcze w sektorze konsumpcyjnym nie

są w pełni wykorzystane, występuje w nim swego rodzaju potencjalna „nadwyżka konsumpcyjna”, która reprezentuje potencjalny zysk tego sektora przy pełnym wykorzystaniu aparatu wytwórczego. Jednak aby ten zysk potencjalny się przekształcił w zysk rzeczywisty, na ową nadwyżkę musi pojawić się popyt, który powstanie, jeżeli zwiększy się aktywność sektora inwestycyjnego.

Kluczowe cechy procesu decydowania o inwestycjach to niepewność co do przyszłych cen i innych parametrów rynkowych oraz co do rozmiarów przyszłych rynków zbytu. Mechanizm rynkowy sam z siebie bynajmniej tej niepewności i ryzyka nie eliminuje, przeciwnie – nagradza tych, których intuicja i rachunek nie zawiodły, i karze tych, którzy w ocenie przyszłości się pomylili. Co więcej, ten konkurencyjny wysiłek wszystkich, i zwycięzców i pokonanych, jest źródłem postępu technicznego i dynamiki gospodarczej, tym większej, im konkurencja jest ostrzejsza a instytucjonalne i prawne rozwiązania polityki gospodarczej tej konkurencji sprzyjają. Nie zmienia to jednak naczelnego wniosku teorii efektywnego popytu, zgodnie z którym sam mechanizm rynkowy nie zapewnia aktywności inwestycyjnej zawsze na takim poziomie, aby był zachowany warunek równowagi łącznej podaży i łącznego popytu przy pełnym zatrudnieniu wszystkich czynników produkcji (jakkolwiek „miętko” tego terminu by nie definiować).

Wróćmy jeszcze do naszego uproszczonego modelu gospodarki. Na mocy założenia (a) dochód jest sumą zysków i konsumpcji ( $Y = P + C$ ), a na mocy założenia (b) jest on sumą inwestycji i konsumpcji ( $Y = I + C$ ). Stąd tożsamość bilansowa: zyski są równe inwestycjom ( $P = I$ ). Stawiając pytanie: co wyznacza co? – czy wysokość zysków kapitalistów określa ich inwestycje, czy ich inwestycje wyznaczają ich zyski – Kalecki zmienił sens tego równania z tożsamości bilansowej na równanie przyczynowo-skutkowe. I odpowiedział: kapitaliści mogą decydować o swoich inwestycjach, ale nie o swoich zyskach. Tak więc, to ich wydatki wyznaczają ich zyski, a nie odwrotnie. A jeśli tak, to przy stałych proporcjach podziału dochodu narodowego między płace i zyski wydatki te wyznaczają także rozmiary dochodu narodowego i zatrudnienia.

Co więcej, na mocy założenia, zgodnie z którym kapitaliści całość swoich dochodów oszczędzają, mamy tożsamość bilansową  $I = S$ , a zatem – ponieważ kapitaliści mogą decydować o swoich inwestycjach, ale nie o swoich zyskach, z których oszczędzają – ich decyzje inwestycyjne wyznaczają także rozmiary ich oszczędności. Jak długo czynniki produkcji nie są w pełni wykorzystane a stopień konkurencyjności rynku nie ulega zmianie, tak długo inwestycje „finansują się same” przez to, że tworzą dochody, a przez to i oszczędności, które pozwalają na ich sfinansowanie. Dla normalnego funkcjonowania tego mechanizmu potrzebna jest tylko dostateczna elastyczność systemu bankowego, pozwalająca zwiększyć podaż pieniądza dla sfinansowania rentownych projektów inwestycyjnych.

W modelu gospodarki otwartej, uwzględniającym dochody i wydatki rządu oraz dopuszczającym konsumpcję z zysków i oszczędności z płac, teoria Kaleckiego trochę się komplikuje, ale podstawowa zależność się nie zmienia. W takim bardziej rozwiniętym modelu gospodarki rozmiary inwestycji, nad-

wyżki eksportowej i wydatków netto rządu (to znaczy deficytu budżetowego) wyznaczają rozmiary zysku, a przez to także rozmiary dochodu narodowego, zatrudnienia, konsumpcji itd., a nie odwrotnie<sup>7</sup>. Jak długo czynniki produkcji nie są w pełni wykorzystane, tak długo każda zmiana globalnego popytu – poprzez mechanizm mnożnika Khana-Keynesa – prowadzi do zmian dochodu narodowego i zatrudnienia, tym większych, im mniejsza jest skłonność do oszczędzania<sup>8</sup>.

Z punktu widzenia polityki gospodarczej kluczowe znaczenie ma wniosek, że przy niepełnym wykorzystaniu czynników produkcji każdy autonomiczny wzrost sumy inwestycji prywatnych, deficytu budżetowego i nadwyżki eksportowej prowadzi do zwiększenia zatrudnienia i dochodu narodowego. W przedziale aż do pełnego wykorzystania czynników produkcji (i pod nieobecność skokowych zmian cen surowców i paliw) rozmiary dochodu narodowego (i zatrudnienia) zmieniają się proporcjonalnie do łącznego popytu, zaś jednostkowe koszty zmienne – i w ślad za nimi ceny artykułów przemysłowych – mimo zmian popytu pozostają stałe lub wolno rosną.

Odpowiedź na pytanie, czy mechanizm rynkowy w sposób automatyczny trwale zapewnia pełne (czy jakkolwiek definiowane „naturalne”) wykorzystanie siły roboczej i innych czynników produkcji, czy bynajmniej nie musi go zapewniać, nie jest jednak podstawową różnicą między teorią efektywnego popytu z jednej strony, a zarówno poprzedzającą ją, jak i współczesną teorią neoklasyczną, z drugiej. Problem niepełnego wykorzystania aparatu wytwórczego i siły roboczej istnieje także na gruncie teorii neoklasycznej. Różnica dotyczy tego, czy w ogóle można temu skutecznie zaradzić, jakimi instrumentami polityki gospodarczej można temu przeciwdziałać i czy (oraz w jakich warunkach) lekarstwo nie okaże się gorsze od samej choroby. Na gruncie teorii efektywnego popytu lekarstwem na niedostateczny autonomiczny popyt prywatny jest wspomaganie go pośrednie (przez zachęty do inwestowania i zwiększania konsumpcji) i bezpośrednie (przez zwiększone wydatki rządu finansowane z deficytu budżetowego). Natomiast na gruncie teorii neoklasycznej takie rozwiązanie może prowadzić tylko do przyspieszenia inflacji, a lekarstwem są różne instrumenty uelastyczniające samoczynne działanie regulacyjne mechanizmu rynkowego, przede wszystkim redukcja płac. Na gruncie teorii neoklasycznej problem efektywnego popytu w ogóle nie występuje, źródłem bezrobocia są zbyt wysokie płace, wobec tego centralne miejsce w tej

<sup>7</sup> Zob. M. Kalecki, *Teoria dynamiki gospodarczej*, ed. cit., s. 251-272 oraz K. Łaski, *W jaki sposób prywatne inwestycje określają prywatne oszczędności i co z tego wynika dla rozwoju gospodarki*, w: G. Kołodko, red., *Rozwój polskiej gospodarki: perspektywy i uwarunkowania*, Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego, Warszawa, 2002. Rozumowanie to ma zastosowanie także dla przypadku, kiedy występuje nadwyżka importowa; jej zmniejszenie będzie działać tak samo jak uzyskanie nadwyżki eksportowej, kiedy wcześniej bilans był zrównoważony lub zwiększenie nadwyżki eksportowej, jeśli wcześniej już występowała.

<sup>8</sup> Jednak jeżeli ze wzrostem dochodu narodowego import rośnie szybciej niż eksport, nierównowaga w bilansie płatniczym może sprawić, że mnożnikowe działanie dodatkowego popytu przestanie działać jeszcze przed osiągnięciem pełnego zatrudnienia czynników wytwórczych.



teorii zajmuje problem utrudnień i niedoskonałości w funkcjonowaniu mechanizmu rynkowego, po usunięciu których przez redukcję płac automatycznie prowadzi on do pełnego wykorzystania siły roboczej i innych czynników produkcji (przy jakkolwiek definiowanym „naturalnym” czy „frykcyjnym” bezrobociu). W ten sposób współczesna teoria neoklasyczna przywraca ważność prawa Saya i jakiegokolwiek spory o instrumenty polityki gospodarczej służące zwiększeniu efektywnego popytu i przez to pełniejszemu wykorzystaniu czynników produkcji stają się jałowe<sup>9</sup>.

Rzecz ciekawa, tezy o depresyjnym oddziaływaniu oszczędności na koniunkturę i o tym, że „inwestycje finansują się same” nie są bynajmniej „własnością” teorii efektywnego popytu. William Vickrey – laureat Nagrody Nobla w ekonomii w 1996 r. o zależnościach między oszczędnościami i inwestycjami pisze jak następuje.

„W naszym myśleniu o rynkach kapitałowych kryje się stale wyobrażenie, że funkcjonują one podobnie jak rynek kartofli. Jeżeli przypadkiem na rynku kartofli cena okaże się wyższa niż cena równoważąca popyt z podażą, to wskutek pojawienia się zapasu niesprzedanych kartofli ich cena spadnie, w przypadku odwrotnym zaś pod naciskiem żądań niezaspokojonych klientów, cena kartofli wzrośnie. Jednak rynki kapitałowe wcale tak nie funkcjonują. Niech początkowo stopa procentowa równoważy zamierzone inwestycje z zamierzonymi oszczędnościami. Jeżeli w tych warunkach zdecyduję się zaoszczędzić dodatkowe osiem dolarów, odmawiając sobie pójścia do fryzjera i przesuując w ten sposób na klasycznym wykresie [krzywych popytu i podaży – J.O.] krzywą ‘podaży’ oszczędności na prawo, nic nie sprawi, aby stopa procentowa obniżyła się do nowego punktu równowagi. Na moim rachunku bankowym będzie o osiem dolarów więcej, a na rachunku fryzjera o osiem dolarów mniej; jego dochód się zmniejszy, on sam stanie się częściowo bezrobotny. Jednocześnie nic nie będzie działać w kierunku ułatwienia komukolwiek pozyskania moich oszczędności na sfinansowanie inwestycji ani też nie zdarzy się nic, co mogłoby uczynić perspektywy inwestowania bardziej atrakcyjnymi. [...] Moja próba dokonania oszczędności może się powieść, ale tylko kosztem jeszcze większego ograniczenia oszczędności innych. Oszczędności są bytem niezwykle kruchym. Prawo Saya (‘podaż sama tworzy dla siebie popyt’) załamuje się, skoro tylko jakaś część dochodu powstałego w tworzeniu podaży jest wyłączona z obiegu w postaci oszczędności, których nie udało się przekształ-

<sup>9</sup> Spór ten przedstawia się niekiedy w kategoriach różnicy między doktryną ekonomicznego interwencjonizmu i ekonomicznego liberalizmu. Jednak, pomijając poglądy ultraliberalne, odznaczające się od jakiegokolwiek interwencji państwa w działanie mechanizmu rynkowego, istnieje także przestrzeń dla poglądów mniej lub bardziej liberalnych na gruncie teorii efektywnego popytu. Teoria ta dopuszcza bowiem tak bezpośrednią interwencję państwa, mającą na celu pobudzenie globalnego popytu przez roboty publiczne, wzrost popytu konsumpcyjnego itp., jak i pośrednie narzędzia pobudzania inwestycji, takie jak redukcje stóp procentowych czy stóp opodatkowania. Dopuszcza także uznanie, że w pewnych warunkach (np. ze względu na napięcia w bilansie handlu zagranicznego) skutki uboczne interwencji popytowej mogą być dla gospodarki kosztowniejsze niż korzyści.

cić w przyrost zasobu dóbr kapitałowych. Taki sam skutek odniesie zaoszczędzenie przez mnie dziesięciu tysięcy dolarów, kiedy odmówię sobie kupienia samochodu, chociaż w tym przypadku proces ten zabierze więcej czasu. [...]

Natomiast, jeżeli jakiś geniusz wymyśli nowy proces produkcji lub nowy produkt i otrzyma kredyt lub pożyczkę na sfinansowanie inwestycji niezbędnych do uruchomienia produkcji, to ta wartość dodana przedstawia *ipso facto* czyjeś oszczędności. Zamiast prawa Saya mamy 'inwestycje, które tworzą konieczne dla siebie oszczędności'. W istocie, ponieważ znaczna część dochodów powstałych w procesie inwestycji będzie raczej wydana niż zaoszczędzona, wystąpi efekt mnożnikowy, tak że ostatecznie dochód zwiększy się akurat o tyle, że powstały z niego przyrost oszczędności będzie równy przyrostowi inwestycji<sup>10</sup>.

Jakkolwiek istotą teorii efektywnego popytu jest wskazanie na mnożnikowe działanie wzrostu prywatnych inwestycji, deficytu budżetowego i nadwyżki eksportowej na wzrost PKB i zatrudnienia, to Kalecki podkreślał także fakt, że i przy zrównoważonym budżecie (lub przy danym deficycie budżetowym) polityka fiskalna wpływa na całkowity popyt. Wzrost opodatkowania zysków będzie się bowiem przyczyniał do pobudzenia efektywnego popytu i aktywności gospodarczej, gdyż skłonność do oszczędzania z zysków jest na ogół wyższa niż skłonność do oszczędzania beneficjentów transferów budżetowych<sup>11</sup>.

### ***Krótkookresowa równowaga w teorii efektywnego popytu i w teorii neoklasycznej***

Oznaczmy na osi rzędnych koszty,  $u$ , i ceny,  $p$ , a na osi odciętych dochód narodowy,  $Y$ , i spróbujmy obie teorie porównać ze sobą, wykorzystując w tym celu standardowe narzędzia analizy równowagi. Niech punktem wyjścia będzie krzywa łącznej podaży właściwa dla teorii efektywnego popytu. Dla podkreślenia różnic między obiema teoriami przyjmijmy, że aż do osiągnięcia pełnego wykorzystania czynników wytwórczych krzywa podaży **SS** jest równoległa do osi odciętych, a z chwilą osiągnięcia pełnego zatrudnienia czynników produkcji kieruje się pionowo w górę<sup>12</sup>. Oczywiście przy takim kształcie krzywej podaży równowaga jest nieoznaczona, na co zresztą zwracał uwagę już sam

<sup>10</sup> *Public Economics*, Cambridge University Press, Cambridge 1996, s. 437-438. Przykład Vickreya jest parafrazą wypowiedzi Keynesa, który mówi o zaoszczędzeniu przez nie zjedzenie obiadu. Jestem zobowiązany Kazimierzowi Łaskiemu za zwrócenie mi uwagi na tę wypowiedź Vickreya.

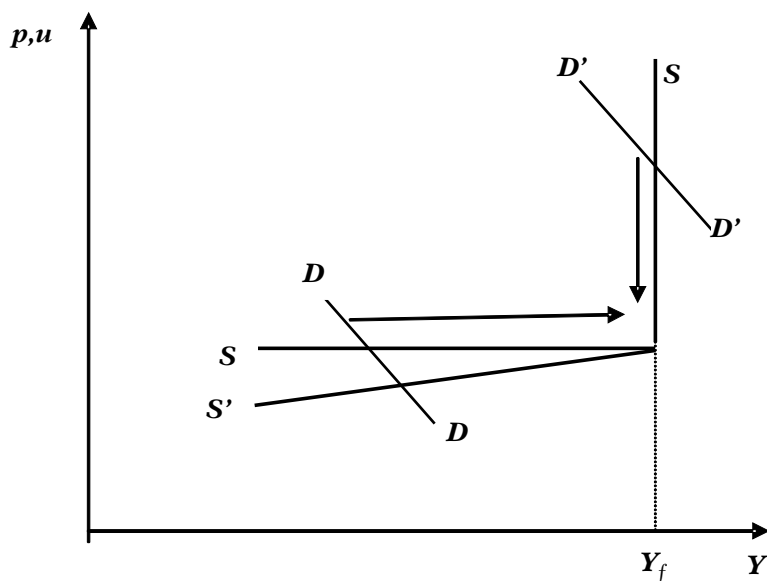
<sup>11</sup> Zob. Michał Kalecki, *Teoria opodatkowania towaru, dochodu i majątku*, w M. Kalecki, *Dzieła*, t. I, PWE, Warszawa 1979; zob. też J. Steindl, *Stagnation Theory and Stagnation Policy*, w: *Economic Papers 1941-88*, Macmillan, Londyn 1990, s. 113-114. Z tymi zależnościami wiąże się też koncepcja „mnożnika zrównoważonego budżetu” (znana także, od nazwiska jej autora, jako „twierdzenie Haavelmo”).

<sup>12</sup> Teoria efektywnego popytu nie zależy jednak od kształtu krzywej podaży (Kalecki i Keynes sformułowali swoje teorie w latach 30., kiedy ceny gwałtownie spadały); ważne jest, że w obszarze zmienności produkcji dopóki nie wystąpią podażowe ograniczenia wzrostu, dopóty wzrost popytu wywołuje przystosowanie ilościowe (i może wywoływać także dostosowania cenowe).

Marshall, który pisał, że skoro tylko nasze krzywe podaży i popytu zaczynają przebiegać równoległe do osi wykresu, wyznaczenie równowagi staje się niemożliwe. Tu ma swoje korzenie wnioski teorii efektywnego popytu o istnieniu wielu możliwych punktów równowagi przy niepełnym zatrudnieniu, jak też wniosek praktyczny, który teoria ta niesie dla polityki gospodarczej, a zgodnie z którym krzywą popytu,  $DD$ , należy przesunąć w prawo aż do osiągnięcia stanu z grubsza odpowiadającemu pełnemu zatrudnieniu,  $Y_f$  (zob. rys. 1).

Podsumowując, w teorii efektywnego popytu na poziomym odcinku krzywej podaży równowaga jest nieoznaczona, bowiem w tych warunkach cena nie może pełnić roli czynnika doprowadzającego do równowagi między popytem i podażą. Przy stałych cenach, niezależnych od rozmiarów podaży, istnieje wiele punktów równowagi podaży i popytu. Wobec tego optymalna polityka gospodarcza polega na powiększaniu efektywnego popytu aż do punktu jego zrównania z dochodem odpowiadającym pełnemu wykorzystaniu czynników produkcji.

Rysunek 1. Zmiany popytu i podaży w teorii efektywnego popytu i w teorii neoklasycznej



Jak już wspomnieliśmy, w fazie zaawansowanego ożywienia koniunktury ceny mogą zacząć się podnosić w związku z trudnościami w bilansie handlu zagranicznego, napotykaniami wąskich gardeł w zwiększaniu podaży niektórych surowców czy półproduktów oraz niedostateczną mobilnością siły roboczej lub pod naciskiem związków zawodowych na wzrost płac (ilustruje to krzywa podaży  $S'S$  na rys. 1), jednak produkcja i zatrudnienie dalej będą rosły. Dopiero zwiększanie popytu (przesunięcie krzywej łącznego popytu  $DD$  na rys. 1) ponad poziom określony pełnym (czy „normalnym”) wykorzystaniem aparatu

wytwórczego prowadzi do wzrostu cen bez wzrostu realnej wartości dochodu narodowego.

Ten sam wykres pozwala wyjaśnić istotę teorii neoklasycznej. Wobec założenia rosnących kosztów krańcowych krzywa podaży jest rosnąca, zaś krzywa popytu jest malejąca<sup>13</sup>. Równowaga ustala się automatycznie na wszystkich rynkach, które stanowią swego rodzaju system naczyń połączonych. W szczególności przy danej płacy realnej (koszcie pracy) następuje zrównoważenie podaży pracy z popytem na nią, co z kolei prowadzi do równowagi na rynku  $d$  usług. Jeżeli przy tym stanie równowagi występuje bezrobocie, to dlatego, że płace realne są zbyt wysokie a „sztywność” rynku pracy nie pozwala na ich redukcję, a nie dlatego że łączny popyt jest niedostateczny. W warunkach równowagi (a każdy punkt przecięcia krzywych łącznego popytu i łącznej podaży reprezentuje równowagę, wyznaczoną przez swobodnie działający mechanizm rynkowy, nawet jeżeli towarzyszy jej bezrobocie) każda próba zwiększenia zagregowanego popytu, w tym także przez zwiększanie deficytu budżetowego, będzie prowadzić tylko do wzrostu cen, łączny popyt można bowiem zwiększyć tylko nominalnie, ale nie realnie. Przy tych założeniach na gruncie teorii neoklasycznej celem polityki gospodarczej staje się redukcowanie globalnego popytu nominalnego (tj. podaży pieniądza reprezentowanej na naszym rysunku przez krzywą  $D'D'$ ) aż do poziomu, przy którym przy danej zagregowanej podaży ceny przestaną spadać.

### ***Równowaga gospodarcza w neoklasycznej syntezie***

Najbardziej obecnie rozpowszechnioną interpretacją teorii neoklasycznej i teorii efektywnego popytu (w wersji Keynesa) jest tzw. neoklasyczna synteza, związana przede wszystkim z nazwiskami Johna Hicksa i Alvina Hansena<sup>14</sup>. Jej zwornikiem jest założenie Keynesa, że gospodarka działa w warunkach doskonałej konkurencji, wobec czego przy podejmowaniu decyzji o rozmiarach produkcji przedsiębiorcy kierują się maksymalizacją zysku. W tym miejscu, w odróżnieniu od Keynesa, dla którego łączny efektywny popyt wyznacza poziom zatrudnienia i dopiero przy tym poziomie zatrudnienia następuje zrównanie ze sobą krańcowego produktu pracy z płacą realną, w neoklasycznej syntezie centralne znaczenie ma nie łączny popyt i jego wpływ na dochód narodowy i konsumpcję, ale dążenie przedsiębiorcy do maksymalizacji zysku, a więc do zrównania kosztu krańcowego z krańcowym produktem, m.in. płacy z krańcowym produktem pracy.

<sup>13</sup> Krytyka tego ostatniego założenia – patrz A. Bhaduri, K. Łaski i M. Riese, *Making Sense of the Aggregate Demand-Supply Model*, „Working Papers”, The Vienna Institute for International Economic Studies, nr 5, marzec 1995.

<sup>14</sup> Przystępny wykład neoklasycznej syntezy można znaleźć, np. w podręczniku D. Begg, S. Fischer i R. Dornbusch, *Ekonomia*, t. 2, PWE, Warszawa 1993, rozdz. 24; wykład bardziej zaawansowany, zob. M. Blaug, *Teoria ekonomii: ujęcie retrospektywne*, wyd. 2, WN PWN, Warszawa 2002, rozdz. 15; krytyka neoklasycznej syntezy zob. K. Łaski, *Całkowity popyt i całkowita podaż we współczesnej makroekonomii – analiza krytyczna*, ed. cit. oraz A. Bhaduri, K. Łaski i M. Riese, *Making Sense of the Aggregate Demand-Supply Model*, ed. cit.

W tej syntezie równowaga gospodarcza jest określana przez układ pięciu równań: 1) rozmiary dochodu narodowego są sumą wielkości konsumpcji i inwestycji, gdzie konsumpcja i inwestycje są funkcjami poziomu dochodu narodowego i stopy procentowej; 2) popyt na pieniądz jest funkcją dochodu narodowego i stopy procentowej; 3) rozmiary dochodu narodowego są rosnącą funkcją rozmiarów zatrudnienia (ale krańcowy produkt pracy maleje); 4) popyt na pracę jest malejącą funkcją płacy realnej<sup>15</sup>; 5) podaż siły roboczej też jest malejącą funkcją płacy realnej.

Ponieważ w teorii tej przyjmuje się, że przedsiębiorcy maksymalizują zysk w sposób ścisły, zatem w warunkach równowagi krańcowy produkt pracy równa się płacy, a więc rosnącemu zatrudnieniu towarzyszy spadek płacy realnej. Jeżeli tylko płace są dostatecznie elastyczne, pełne zatrudnienie jest utrzymywane automatycznie. Kiedy np. płace realne są wyższe niż płace zapewniające pełne zatrudnienie, nadwyżka podaży siły roboczej nad popytem prowadzi do redukcji płac, to z kolei do obniżki cen, obniżka cen – do wzrostu wartości rezerw gotówkowych, a przez to do zmniejszenia popytu na pieniądz; wobec tego następuje obniżka stopy procentowej, co z kolei wywołuje wzrost inwestycji aż do wielkości, przy której zostanie wchłonięta cała nadwyżka siły roboczej. Ten mechanizm reakcji na zmiany cen ma w neoklasycznej syntezie także bardziej samodzielne znaczenie. Kiedy bowiem ceny spadają, realna wartość pieniądza w obiegu rośnie, co oznacza – *ceteris paribus* – wzrost inwestycji i dochodu narodowego.

Przeszkodą w utrzymaniu pełnego zatrudnienia mogą być jednak nie tylko sztywne płace, ale także niedostatecznie elastyczny popyt inwestycyjny względem zmian stopy procentowej lub – przy niskich stopach procentowych w fazie depresji – brak elastyczności preferencji płynności względem dalszych obniżek stopy procentowej (pułapka płynności).

Wzrost popytu, np. wzrost deficytu budżetowego, będzie prowadził w neoklasycznej syntezie do zwiększenia inwestycji. Jeżeli nastąpi wzrost wydatków państwa finansowany przez emisję papierów skarbowych (a więc bez zwiększenia podaży pieniądza), to taka ekspansywna polityka fiskalna będzie oznaczać wzrost dochodu narodowego. Co prawda stopa procentowa też wzrośnie, co częściowo skompensuje początkowy efekt wzrostu dochodu narodowego i konsumpcji, ale ta kompensacja nie będzie pełna i dochód trochę się zwiększy (kompensacja byłaby zupełna, gdyby stopa procentowa w ogóle nie miała wpływu na popyt na pieniądz, który zależałby tylko od wielkości dochodu).

Jeżeli bank centralny przy wzroście łącznego popytu zwiększy podaż pieniądza (a więc kiedy ekspansywnej polityce fiskalnej towarzyszy ekspansywna polityka pieniężna), wówczas przy nie zmienionej stopie procentowej dochód narodowy będzie odpowiednio większy. Jeżeli zaś bank centralny zwiększyłby podaż pieniądza bez początkowego, autonomicznego wzrostu efektywnego popytu, wówczas taka ekspansywna polityka pieniężna prowadziłaby – na grun-

<sup>15</sup> We wcześniejszych wersjach neoklasycznej syntezy ta zależność nie występowała, a popyt na pracę – zgodnie z teorią Keynesa – był funkcją łącznego popytu.

cie neoklasycznej syntezy – do pobudzeniu prywatnych inwestycji i konsumpcji przez obniżenie stopy procentowej. Tak więc, poprzez wpływ na popyt na pieniądź i jego podaż z jednej strony oraz na łączny efektywny popyt i wielkość dochodu narodowego, z drugiej strony, w neoklasycznej syntezie centralnym czynnikiem równoważącym jest stopa procentowa. Zawiera ona istotne elementy teorii efektywnego popytu (oraz teorii pieniądza Keynesa), jednak rola stopy procentowej jest decydująca. Zasadnicza różnica w stosunku do teorii Kaleckiego i Keynesa dotyczy tego, że w syntezie – zgodnie z tradycją ekonomii Walrasa i Marshalla – równowaga na wszystkich rynkach ustala się w równoczesnym procesie, a nie w procesie dynamicznym, w którym „ilości są określone przez efektywny popyt, zaś ceny przez jednostkowe koszty zmienne”<sup>16</sup>.

### *Niekeynesowskie efekty keynesowskiej polityki fiskalnej*

W ostatnich latach na gruncie współczesnej ortodoksji ekonomicznej sporo uwagi przyciąga koncepcja tzw. niekeynesowskich efektów polityki sterowania popytem. U jej podstaw leży z jednej strony, jak w teorii Kaleckiego i Keynesa, założenie 1) niepełnego wykorzystania czynników produkcji, z drugiej zaś – jak w tzw. nowej syntezie neoklasycznej – m.in. 2) założenie stałości podaży pieniądza w obliczu zmian globalnego popytu, a także założenia: 3) „ekwiwalencji ricardiańskiej”<sup>17</sup> oraz 4) traktowania skarbowych papierów wartościowych przez ich nabywców jako formy majątku (a wraz ze wzrostem

<sup>16</sup> K. Łaski, *Całkowity popyt i całkowita podaż*, ed. cit., s. 60.

<sup>17</sup> Twierdzenie o ricardiańskiej ekwiwalencji (równoważności) jest związane z hipotezą Roberta Barro o neutralności długu publicznego. Zgodnie z tym twierdzeniem nie ma różnicy między finansowaniem zwiększonych wydatków publicznych przez zwiększone opodatkowanie czy przez sprzedaż papierów skarbowych (sposób finansowania deficytu nie wpływa na wywierane przez niego skutki), gdyż w nieskończonym horyzoncie maksymalizowania użyteczności nabywcy papierów wartościowych o tyle samo zmniejszą inne formy swoich oszczędności, wobec czego bez względu na to, czy wzrost publicznych wydatków jest finansowany przez wzrost podatków czy przez wzrost długu publicznego, nie może on na długą metę wpływać na globalny efektywny popyt; Koncepcja ta odrzuca zatem występowanie tak efektów mnożnikowych teorii efektywnego popytu, jak i efektów „wypychania” teorii neoklasycznej. Kierując się „racjonalnymi przewidywaniami”, podmioty gospodarcze będą postępować tak, jak gdyby deficyt budżetowy w ogóle nie występował (zob. Robert J. Barro, *Reflections on Ricardian Equivalence*, „NBER Working Paper Series”, Nr 5502, Cambridge MA., 1996). Hipoteza ta została poddana zasadniczej krytyce przez Jamesa Tobina zarówno ze względu na restrykcyjny charakter leżących u jej podstaw założeń (w tym założenia o doskonałej, międzypokoleniowej maksymalizacji użyteczności, o doskonałości rynków finansowych, na których nie występuje racjonowanie kredytów, oraz o jednorazowym i „z góry” poborze wszelkich podatków i innych zobowiązań wobec budżetu państwa, tak aby jedynym kanałem reakcji na zmiany opodatkowania były międzypokoleniowe zmiany oszczędności i konsumpcji), a także ze względu słabe zakotwiczenie empiryczne, dla którego doskonałym potwierdzeniem powinna być znaczna redukcja stawek podatkowych w Stanach Zjednoczonych na początku lat osiemdziesiątych ub. stulecia, a której bynajmniej nie towarzyszył wzrost oszczędności (czego wymagałaby ricardiańska ekwiwalentność), ale ich głęboki spadek i silny wzrost deficytów budżetowych (podsumowanie tej krytyki – patrz James Tobin, *Essays in Economics*, Vol. 4, MIT Press, Cambridge, Mass., 1996, s. 279-298 oraz James Tobin, *Money Credit and Capital*, Irwin and McGraw Hill, Boston, 1998, s. 266-269).

majątku zwiększa się także konsumpcja). Koncepcja ta została wyprowadzona najpierw dla warunków kraju o wysokim deficycie i długi publicznym (w relacji do PKB) i wobec tego o wysokich stopach procentowych związanych z koniecznością ich finansowania. Jej istotą jest teza, że w takich warunkach ograniczenie wydatków publicznych i deficytu – poprzez redukcję rynkowych stóp procentowych i związane z tym zwiększenie wydatków inwestycyjnych i konsumpcji – będzie prowadzić do zwiększenia łącznego popytu, które z nawiązką skompensuje popytowe efekty pierwotnego ograniczenia wydatków państwa. Rekomendacje te opierają się na założeniu, że ubytek dochodów budżetowych związany z redukcją podatków będzie z nadwyżką skompensowany wzrostem podatków z tytułu wzrostu produkcji i zatrudnienia (a także związanym z tym zmniejszeniem wydatków na świadczenia dla bezrobotnych itp.). Natomiast jeżeli w takich warunkach nastąpiłoby zwiększenie deficytu, to wywołana w ten sposób podwyżka stóp procentowych ograniczy inwestycje i konsumpcje w większym stopniu niż początkowy przyrost deficytu. Z czasem koncepcji „niekeynesowskich efektów” nadano walor ogólnie obowiązujący<sup>18</sup>.

Jak już wspomniano, u podstaw koncepcji „efektów niekeynesowskich” leżą standardowe założenia współczesnej ekonomii neoklasycznej, a zwłaszcza założenie nieelastycznej podaży pieniądza przy zmianach nań popytu. To ostatnie wypacza sens teorii efektywnego popytu, u której podstaw leży założenie akurat odwrotne – niemal doskonałej elastyczności podaży pieniądza do zmian popytu na pieniądź, i z tego punktu widzenia wątpliwości może budzić już sama nazwa badanych efektów. Nawet kiedy (w zaawansowanej fazie poprawy koniunktury) ceny i stopy procentowe zaczynają się zwiększać; jak długo gospodarka pracuje przy nie w pełni wykorzystanych czynnikach produkcji i nie występują inne „wąskie gardła” rozwoju, a system bankowy elastycznie dostosowuje podaż pieniądza do popytu na pieniądź, na gruncie teorii efektywnego popytu i jej konstytutywnych założeń „efekty niekeynesowskie” mogłyby co

<sup>18</sup> W modelu ogólnym transmisja „niekeynesowskich efektów” może się odbywać dwoma kanałami. Pierwszym jest wpływ rosnącego (malejącego) długu na oczekiwania konsumentów i przedsiębiorców co do przyszłych zmian stóp procentowych, kursu waluty, stóp podatkowych i innych czynników makroekonomicznych związanych z ciężarem obsługi zadłużenia. Jeżeli redukcja wydatków rządu jest postrzegana jako trwała i zwiększająca strumień oczekiwanych dochodów pozostających w dyspozycji konsumentów i przedsiębiorców w długim okresie, dla którego maksymalizują oni użyteczność (na przykład dlatego, że eliminuje niebezpieczeństwo przyszłego wzrostu podatków koniecznych dla obsługi długu publicznego), może to wywołać wzrost wydatków prywatnych, który z nawiązką skompensuje początkową redukcję wydatków publicznych. W podobny sposób będzie też oddziaływać – związana z redukcją publicznych wydatków – obniżka stóp procentowych i zależnych od nich wydatków konsumpcyjnych i inwestycyjnych. Drugim kanałem transmisji jest wpływ redukcji wydatków państwa na obniżkę płac, a przez to – w gospodarce otwartej – na poprawę konkurencyjności w stosunku do zagranicy („efekt podażowy”), a poprzez zmianę struktury dochodu narodowego między płace i zyski – do wzrostu inwestycji. Usystematyzowanie bogatej literatury przedmiotu, zob. A. Rzońca i P. Ciżkowicz, *Non-Keynesian Effects of Fiscal Contraction in New Member States*, „EBC Working Papers Series”, nr 519, wrzesień 2005, a także A. Rzońca, *Portfelowy efekt wypychania a mnożniki fiskalne*, cz. I i II, „Bank i Kredyt”, odpowiednio styczeń 2005 r. i luty 2005 r.

najwyżej osłabić oddziaływanie efektów keynesowskich, ale w żadnym razie nie mogłyby się okazać negatywne<sup>19</sup>.

Za empiryczny przykład potwierdzający słuszość koncepcji „niekeynesowskich efektów” uważa się m.in. politykę ograniczania wydatków publicznych w Danii w latach 1983-1986 i w Irlandii w latach 1987-1989, czemu towarzyszyło nie zwolnienie dynamiki gospodarczej (jak tego należałoby oczekiwać na gruncie teorii efektywnego popytu), ale jej przyspieszenie. Jednak taka interpretacja źródeł przyspieszenia dynamiki gospodarczej w tych krajach budzi zastrzeżenia i wątpliwości zarówno ze względu na empiryczne trudności weryfikacji „niekeynesowskich efektów”, jak i na to, że w krajach, gdzie takie efekty miały wystąpić, z reguły u źródeł przyspieszenia dynamiki gospodarczej leżały inne czynniki niż konsolidacja fiskalna. W każdym jednak razie, walor tych empirycznych analiz jest ograniczony o tyle, o ile wskazują one raczej na te przypadki, kiedy banki centralne skutecznie usztywniały podaż pieniądza przy ekspansji polityki fiskalnej, co oczywiście otwierało drogę do zmian stóp procentowych, kursów walut itd., *grosso modo* zgodnych z koncepcją „efektów niekeynesowskich”, niż na przypadki, kiedy takie efekty występowały *mi-mo* elastycznych dostosowań podaży pieniądza do zmian globalnego popytu.

### *Czym kierują się przedsiębiorcy, podejmując decyzje inwestycyjne?*

Funkcja decyzji inwestycyjnych była i jest jednym z najtrudniejszych problemów w teorii ekonomii, źródłem wielu debat i sporów, a przedstawiona tu interpretacja z konieczności opiera się na wielu uproszczeniach. W teorii Kaleckiego inwestycje są funkcją przede wszystkim przewidywanej rentowności inwestycji po ich uruchomieniu, a zatem przewidywanej chłonności rynku (tj. przyszłego efektywnego popytu) i przyszłych cen. A ponieważ nasze przewidywania przyszłości kształtują się pod silnym wpływem teraźniejszości i wydarzeń z niedawnej przeszłości, ważnym argumentem funkcji inwestycji jest bieżąca rentowność działalności gospodarczej. Stopy procentowe mają większe znaczenie w teorii Keynesa, który widział w nich ważny czynnik pobudzania koniunktury, zarazem zapewniający równowagę na rynku pieniądza. Kalecki był bardziej sceptyczny. Zwracał uwagę na to, że bank centralny może wpły-

<sup>19</sup> Nie mniejsze wątpliwości budzi założenie maksymalizacji funkcji użyteczności przez konsumentów (i przedsiębiorców) w nieskończonym (a w każdym razie bardzo długim) horyzoncie czasu, czego wymaga koncepcja tak „niekeynesowskich efektów”, jak i ricardiańskiej równoważności. Wobec trudności z przewidywaniami, choćby tylko rozmiarów deficytu budżetowego, w okresach dłuższych niż rok-dwa, nasze przewidywania co do przyszłych stóp procentowych (kursów walutowych, stóp podatkowych) w okresach nawet tylko kilkuletnich, są obciążone wielkim ryzykiem. O oszczędnościach gospodarstw domowych decydują przede wszystkim względy przezorności, zabezpieczenia na starość i chorobę lub potrzeby inwestycyjne. Niewątpliwie wpływają na nie zmiany długo- i krótkoterminowych bieżących stóp procentowych, ale wpływ oczekiwań co do takich zmian, które miałyby nastąpić dopiero za wiele lat, na bieżącą skłonność do oszczędzania wydaje się nieznaczny. Wreszcie założenie o dodatnim wpływie redukcji płac na rozmiary produkcji i zatrudnienia (podażowy efekt niekeynesowski) pomija jej negatywny wpływ na efektywny popyt, a wobec tego na podejmowane przez przedsiębiorców decyzje co do wielkości produkcji i inwestycji.



wać przede wszystkim na stopy krótkoterminowe, podczas gdy w rachunku opłacalności inwestycji przedsiębiorcy kierują się przede wszystkim stopami średnio- i długoterminowymi<sup>20</sup>. Jeżeli tylko system bankowy będzie dostatecznie elastyczny, aby zapewnić kredytowanie rentownych projektów inwestycyjnych, to w toku ich wykonywania powstaną dochody, które zapewnią zwrot kredytów.

To znaczenie systemu bankowego, który może, ale bynajmniej nie musi zapewniać elastyczność podaży pieniądza wraz ze wzrostem popytu sprawia, że tak na gruncie teorii efektywnego popytu, jak na gruncie neoklasycznej syntezy, stanowisko banku centralnego i jego polityka pieniężna mogą przesądzać o praktycznej skuteczności polityki interwencji antykryzysowej lub pobudzeniu ożywienia koniunkturalnego. Jeżeli ekspansji fiskalnej rządu nie towarzyszy ekspansja polityki pieniężnej przy danej stopie procentowej (pomijając przypadek wręcz jednoczesnego zacieśniania polityki pieniężnej), skutki ekspansji będą ograniczone. Pragmatyzm cechujący politykę amerykańską wyraża się między innymi w tym, że kierowany przez Allana Greenspana Urząd Rezerw Federalnych dbał o to, aby kontrola inflacji szła w parze z dbałością o poziom zatrudnienia. To stanowisko różni się od stanowiska większości banków centralnych w Europie oraz Europejskiego Banku Centralnego, uważających, że jedynym celem ich działania jest walka z inflacją. W konsekwencji różna jest też dynamika rozwoju Stanów Zjednoczonych, znacznie przewyższająca dynamikę rozwoju krajów UE w ostatnich kilkunastu latach.

Jeżeli liczyć tylko na mechanizm autoregulacji rynkowej i wpływ malejących stóp procentowych na decyzje inwestycyjne – wpływ tym mniejszy i bardziej rozciągnięty w czasie, im większy jest wpływ recesji na pogorszenie się portfeli kredytowych banków i im słabsze są zmiany w preferencji płynności w kierunku zwiększenia konsumpcji kosztem oszczędności – to bez impulsów zewnętrznych, zwiększających rynki zbytu, recesja może trwać bardzo długo. Im dłużej zaś trwa, tym silniejszą potrzebą bodźców do zachęcenia przedsiębiorców do inwestycji. W tych warunkach gospodarka może z powodzeniem się znaleźć w stanie chronicznej depresji. Wobec tego, stojąc przed alternatywą – trochę więcej inflacji (pamiętajmy, że w przedziale zmienności produkcji aż do pełnego wykorzystania czynników wytwórczych łączna krzywa podaży jest tylko nieznacznie pochylona w górę), ale i wyższa dynamika gospodarcza, czy trochę niższa inflacja, ale zarazem głębsza i bardziej długotrwała depresja – teoria Kaleckiego i Keynesa opowiada się za tym pierwszym wariantem. W odróżnieniu od współczesnej teorii neoklasycznej, w teorii efektywnego popytu dominuje bowiem przekonanie, że przedsiębiorcy gorzej, le-

---

<sup>20</sup> Bank centralny wpływa również na stopy długie, tak przez wiarygodność swoich działań kontrolujących inflację, jak i skutek arbitrażu między rynkami. Ponadto w minionych 40-50 latach nastąpiło poważne skrócenie średniego okresu inwestycji i chociaż dla szacunku przyszłej rentowności inwestycji nadal używa się stóp długich (bo wlicza się i okres użytkowania), to oba te czynniki osłabiają zastrzeżenia Kaleckiego.

piej, ale jednak radzą sobie z rachunkiem opłacalności nawet wtedy, kiedy inflacja jest trochę wyższa niż z długotrwałym brakiem rynków zbytu<sup>21</sup>.

### ***Kaleckiego zmagania o racjonalizację gospodarki centralnie planowanej***

Po powrocie do Polski w końcu lutego 1955 r. Kalecki do sławy wybitnego uczonego o wyraźnych poglądach lewicowych, a przy tym jeśli nie prekursora, to co najmniej współautora „rewolucji keynesowskiej”, gorącego zwolennika interwencjonizmu państwowego dla trwałego utrzymywania pełnego zatrudnienia i przeciwnika redukcji płac jako środka poprawy koniunktury, rychło dodał pozycję ważnego i słuchanego doradcy gospodarczego. Najpierw zostaje doradcą Hilarego Minca, ówczesnego wicepremiera do spraw gospodarczych i faktycznego kierownika polskiej gospodarki, potem członkiem Komisji Planowania i przewodniczącym Komisji Głównej Planu Perspektywicznego. Po tragicznych wydarzeniach w końcu czerwca 1956 r. w Poznaniu Kalecki zostaje najpierw wiceprzewodniczącym kierowanej przez wicepremiera Piotra Jaroszewicza specjalnej komisji rządowej dla znalezienia wyjścia z ówczesnego kryzysu, a po powołaniu Rady Ekonomicznej i Oskara Langego jako jej przewodniczącego – jednym z jej wiceprzewodniczących. Jego kariera doradcy polskiego rządu rychło się jednak kończy. W styczniu 1960 r. opracowany pod jego kierunkiem projekt planu perspektywicznego zostaje odrzucony przez kierownictwo Komisji Planowania i władze PZPR jako nie dość ambitny i nadzbyt chroniący interesy konsumpcji na bliską metę, a sam Kalecki zostaje odwołany z funkcji członka Komisji i przesunięty na stanowisko doradcy jej przewodniczącego. Z Komisji Planowania ostatecznie ustępuje z końcem 1963 r. Wcześniej jednak przeprowadza gruntowną krytykę projektu planu gospodarczego na lata 1966-1970, zwłaszcza przyjętego w nim, niedopuszczalnie ni-

---

<sup>21</sup> Rzecz ciekawa, że teoria monetarna i współczesna teoria neoklasyczna, które na ogół chętnie podkreślają swoje zakorzenienie w poglądach Schumpetera i Hayeka, w tym punkcie się od nich odwracają. Tymczasem już na początku ubiegłego stulecia Schumpeter zwracał uwagę, że do wdrażania nowych kombinacji wytwórczych, będących podstawą „twórczej destrukcji”, potrzebne są nie oszczędności rozumiane jako zrealizowana, ale nie skonsumowana część dochodu, lecz emisja pieniądza, która umożliwi sfinansowanie procesu, w rezultacie którego dochód dopiero powstanie (zob. J. Schumpeter, *The Theory of Economic Development*, Oxford University Press, London, Oxford, New York 1969, rozdz. III). Podobnie Hayek pisał, że tylko dostatecznie elastyczna podaż pieniądza umożliwi wysoką stopę wzrostu gospodarczego i szybki rozwój narodów (zob. F. A. Hayek, *Monetary Theory and the Trade Cycle*, Cape, London 1933). Dla Schumpetera cały proces dynamiki gospodarczej jest potencjalnie inflacyjny. Celem polityki pieniężnej ma być jednak „prefinansowanie” procesu rozwoju bynajmniej bez pewności, że dodatkowa podaż pieniądza zostanie spożytkowana dla wspomnienia rzeczywistego wzrostu. To właśnie dlatego, zdaniem Schumpetera, procesom nadganiańa opóźnienia gospodarczego zazwyczaj zagraża przyspieszenie inflacji a proces rozwoju jest potencjalnie inflacyjny, aby ostatecznie okazać się nieinflacyjnym. Zob. też Heiner Flassbeck, *The Exchange Rate – Economic Policy Tool or Market Price*, Working Papers, nr 14, kwiecień 2001, The Vienna Institute for International Economic Studies, który przypomniał te wątki dorobku Schumpetera i Hayeka.

W wielu publikacjach ostatnich lat, w tym także Banku Światowego, wysuwany jest pogląd, że przy umiarkowanej inflacji wzrost jest szybszy niż przy inflacji zbyt niskiej.

skiego – zdaniem Kaleckiego – wzrostu stopu życiowej, i po tym, jak przedstawione przez niego tezy i kontrproponycje zostały nie tylko odrzucone, ale poddane lekceważącej krytyce przez Wiesława Gomółkę, który publicznie skrytykował „poważnych uczonych”, którzy zamiast współpracować i pomagać „piszą bzdurne tezy”.

W Kaleckiego zmaganiach o racjonalizację gospodarki centralnie planowanej można wyróżnić trzy fronty: 1) proporcje podziału dochodu narodowego i dynamiki akumulacji oraz konsumpcji, 2) efektywność inwestycji oraz – w związku z (1) i (2) – racjonalizacja planowania gospodarczego. Mniejszą wagę przywiązywał natomiast do „modelu’ funkcjonowania, tj. kwestii w latach 1955-1962 najżywiej w Polsce dyskutowanych, i – dodajmy – dzięki którym to dyskusjom powstała przestrzeń dla prób racjonalizacji także tam, gdzie Kalecki jej poszukiwał.

Nowa faza dyskusji na temat funkcjonowania gospodarki centralnie planowanej rozpoczęła się już na początku 1953 r. w związku z opublikowaną rok wcześniej pracą Józefa Stalina *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*. Ten paradoksalny rodowód dyskusji (celem książki Stalina było bowiem umocnienie apologetycznego charakteru nauk ekonomicznych), przesądzał nie tylko o jej kierunkach, ale i o jej frazeologii. Stalin wyjaśniał zasady funkcjonowania gospodarki socjalistycznej za pomocą swoistej hierarchii praw ekonomicznych, w ramach której główne cele gospodarowania były określane przez „podstawowe prawo ekonomiczne”. Na podstawie tego prawa miało działać „prawo planowego, proporcjonalnego rozwoju”, a w ramach tych dwóch praw jeszcze trzecie – prawo wartości – „regulujące wymianę i oddziałujące na produkcję”. Uznając że prawo wartości działa tak w gospodarce kapitalistycznej, jak i socjalistycznej, Stalin utożsamiał je z mechanizmem autoregulacji konkurencyjnego rynku. W rezultacie, chociaż książka Stalina przerwała milczenie wokół zasad funkcjonowania gospodarki centralnie planowanej, jednocześnie dyskusję nad tymi kwestiami włożyła w mało zrozumiałe dla niewtajemniczonych nurt sporów nad rolą prawa wartości.

Na ten nurt dyskusji teoretycznej nałożyła się w Polsce krytyka wad krańcowo scentralizowanego systemu planowania i zarządzania oraz woluntaryzmu gospodarczego. Teoretyczne poparcie potrzeby decentralizacji znajdowano przez nawiązanie do argumentów używanych w dyskusji o rachunku ekonomicznym w socjalizmie prowadzonej w latach trzydziestych ub.w. Kalecki w tych sporach zajmował stanowisko ostrożne. Bał się, że zwiększenie uprawnień przedsiębiorstw i zwiększenie roli zysku w ocenie ich wyników, przy ograniczeniu wskaźników narzuconych ogólnie tylko do funduszu płac, będzie prowadzić do redukcji zatrudnienia. Pamiętał o olbrzymim bezrobociu w Polsce międzywojennej i o doświadczeniach krajów kapitalistycznych po wojnie, i opowiadał się za dyrektywnym określaniem także rozmiarów zatrudnienia. Pamiętana była w tamtych latach jego dowcipna uwaga w toku tych sporów w Radzie Ekonomicznej, że w Anglii przez wiele lat płacono mu za to, żeby bezrobocie likwidował, a w Warszawie chciano mu płacić za to, żeby je stworzył.

Większe znaczenie Kalecki przywiązywał do proporcji rozwoju w gospodarce socjalistycznej. Teza o konieczności szybszego wzrostu produkcji środków produkcji (działu I) niż produkcji środków konsumpcji (działu II) zrodziła się ze sporów wokół zakresu obowiązywania marksowskich schematów reprodukcji i wynikających z nich warunków równowagi w procesie wzrostu gospodarczego. Od lat trzydziestych XIX w., kiedy w sporach tych przeważał pogląd Róży Luksemburg o nieuchronności szybszego rozwoju działu I niż II, stał się on niekwestionowanym teoretycznym uzasadnieniem polityki forsownego uprzemysłowienia w ZSRR<sup>22</sup>. Wspomniana już książka Stalina oraz realizacja na przełomie lat 1953-1954 w ZSRR posunięć zmierzających do zwiększenia produkcji środków masowej konsumpcji i poprawy zaopatrzenia ludności sprawiły, że i w ZSRR i w Polsce w 1954 r. zaczęto ostrożnie kwestionować „prawo” szybszego rozwoju działu I niż II<sup>23</sup>. Jednak sytuacja szybko się zmieniła i na początku 1955 r. moskiewska „Prawda” poddała gruntownej krytyce „błędne, antymarksistowskie poglądy ekonomistów, pracowników naukowych i wykładowców wyższych uczelni na temat kardynalnych zagadnień ekonomiki socjalistycznej”<sup>24</sup>.

W referacie *Dynamika inwestycji i dochodu narodowego w gospodarce socjalistycznej*, przedstawionym najpierw we wrześniu 1955 r. na forum Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w Warszawie, a następnie, w rozwiniętej wersji, w czerwcu 1956 r. na Zjeździe Ekonomistów Polskich<sup>25</sup>, Kalecki, unikając nawet przez implikację krytyki dotychczasowej radzieckiej polityki gospodarczej, na podstawie prostego równania dynamiki gospodarki funkcjonującej w warunkach pełnego wykorzystania czynników produkcji (a więc o podażowych, a nie popytowych ograniczeniach dynamiki wzrostu) wykazał, że teza o prymacie rozwoju działu I nad II nie może być absolutnie wiążąca, zależy bowiem od charakteru postępu technicznego i od tego, czy polityka gospodarcza jest nastawiona na okresowe przyspieszenie dynamiki wzrostu powyżej stopy wynikającej z „naturalnej” dynamiki zatrudnienia i wydajności pracy (czego i tak nie możemy robić bez końca), czy też takie przyspieszenie nie jest jej celem.

Równanie to,  $\Delta D/D = (1/m)(I/D) + u - a$ , gdzie  $D$  to poziom dochodu narodowego (w stałych cenach),  $\Delta D$  to przyrost dochodu od początku do końca rozpatrywanej jednostki czasu,  $I$  to poziom inwestycji produkcyjnych w tej jednostce czasu,  $m$  to krańcowy współczynnik kapitałochłonności,  $a$  to współczynnik ubytku dochodu narodowego na jednostkę czasu wskutek starzenia

<sup>22</sup> Więcej na ten temat – zob. T. Kowalik, *Róża Luksemburg: teoria akumulacji i imperializmu*, PWE, Warszawa 1971, s. 103-111 oraz M. Kalecki, *Dzieła*, t. 3, PWE, Warszawa 1982, s. 404.

<sup>23</sup> Zob. B. Minc, *O tempie wzrostu produkcji środków wytwórczości i tempie wzrostu produkcji środków spożycia*, „Ekonomista” 1954 oraz nr 1-2, J. Pajetka, *O tempie rozwoju środków produkcji i produkcji środków spożycia*, „Ekonomista” 1951, nr 3.

<sup>24</sup> Cytat za M. Pohorille, *O prymacie środków produkcji w stosunku do produkcji środków konsumpcji*, „Ekonomista” 1955, nr 3, s. 52. „Ekonomiści, o których mowa wyżej – pisał dalej Pohorille – twierdzili, że z wymogów podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu rzekomo wynika, iż przemysł lekki powinien wyprzedzać w rozwoju przemysł ciężki. Poglądy te stanowią nową rewizję” (ibidem).

<sup>25</sup> Zob. M. Kalecki, *Dzieła*, t. 3.

się aparatu wytwórczego,  $u$  zaś to współczynnik wzrostu dochodu narodowego dzięki udoskonaleniom w wykorzystaniu już istniejącego aparatu wytwórczego, stało się następnie metodologiczną podstawą jego prac nad planem perspektywicznym na lata 1961-1975, nad kolejnymi planami pięcioletnimi, 1961-1965 oraz 1966-1970, a także osią jego *Zarysu teorii wzrostu gospodarki socjalistycznej* (1963)<sup>26</sup>.

Główne przesłanie tej teorii można sprowadzić do przeprowadzenia dowodu tezy, że nawet w warunkach znacznego ukrytego bezrobocia decyzja o przyspieszeniu tempa wzrostu gospodarczego musi się wiązać ze zmniejszeniem względnego udziału konsumpcji w dochodzie narodowym na bliską metę, tym większym, im bardziej forsowne przyspieszenie wzrostu, i ten czynnik musi być brany pod uwagę przy podejmowaniu politycznego rozstrzygnięcia o planowanej stopie wzrostu dochodu narodowego i zatrudnienia w planach średnio- i długookresowych. Jeżeli zaś zasoby siły roboczej są już w pełni wykorzystane, to przyspieszenie wzrostu jest także możliwe, ale bardziej skomplikowane. Będzie bowiem wymagać zastępowania środków produkcji charakteryzujących się daną kapitałochłonnością i związaną z nią wydajnością pracy, na urządzenia co prawda o wyższej wydajności, ale i o wyższej kapitałochłonności. Co więcej, w takim przypadku przyspieszenie będzie obejmować tylko okres „przekuwania” aparatu wytwórczego na wyższą kapitałochłonność (i nie będzie bynajmniej przebiegać równomiernie, a ponadto będzie zależeć od charakteru postępu technicznego odpowiadającego różnym współczynnikom kapitałochłonności). Wobec tego wyrzeczenia w konsumpcji na bliską metę będą się w tym przypadku wiązać z daleko mniej pewnymi korzyściami na długą metę i polityczna decyzja o przyspieszaniu wzrostu w takich warunkach musi uwzględniać te wszystkie okoliczności.

Formalnie rzecz biorąc, Kaleckiego teoria wzrostu gospodarki socjalistycznej i leżące u jej podstaw równanie dynamiki dochodu narodowego na gruncie ekonomii zachodniej należały do modeli wzrostu Harroda-Domara (choć, zdaniem niektórych, i tu prekursorem był Kalecki, który *implicite* posłużył się takim modelem wzrostu już w swojej „Teorii cyklu koniunkturalnego” z 1935 r.). Jednak – po pierwsze – Kalecki w żadnym razie nie stosowałby takiego modelu do gospodarki kapitalistycznej, gdzie decyzje inwestycyjne przedsiębiorców nie podlegają żadnemu planowaniu ani koordynacji przez centralnego planistę. Po drugie zaś – w odróżnieniu od głównego nurtu tych modeli – dla Kaleckiego punktem centralnym były nie same stany długookresowej równowagi przy różnych współczynnikach kapitałochłonności, ale trajektorie zmian dochodu narodowego i konsumpcji tak w procesie przyspieszania wzrostu zatrudnienia i dochodu narodowego bez zmiany kapitałochłonności, jak i w procesie przechodzenia od jednego poziomu kapitałochłonności do drugiego oraz polityczne ograniczenia ewentualnych decyzji o okresowym przyspieszaniu wzrostu, związane z niekorzystnym kształtowaniem się konsumpcji na bliską metę.

<sup>26</sup> O związkach tego równania z równaniem Harroda-Domara, patrz M. Kalecki, *Dzieła*, t. 4, PWE, Warszawa 1984, s. 254.

Natomiast na gruncie „ekonomii politycznej socjalizmu” teoria Kaleckiego była w tamtych latach prawdziwym novum. W miejsce apologetyki „fundamentalnych praw socjalistycznej reprodukcji” przedstawiała rzetelną i współczesną analizę makroekonomiczną, a przez skupienie uwagi na procesach przejściowych rzucającą dodatkowe światło na te procesy i ich polityczne konsekwencje. Nic więc może dziwnego, że wśród uczniów i współpracowników Kaleckiego była przyjęta z euforią. Wreszcie – mówiliśmy w gronie asystentów i młodszych pracowników Szkoły słuchających wykładów Kaleckiego i uczęszczających na jego seminaria – mogliśmy przekazać naszym z kolei studentom trochę rzetelnej wiedzy ekonomicznej, a przy tym odnoszącej się do planowania gospodarczego i związanych z nim wyborów politycznych. Jeśli dzisiaj słyszymy niekiedy kąśliwe uwagi pod adresem Kaleckiego i jego uczniów jako czołowych „naprawiaczy” socjalizmu, to są one raczej wyrazem ahistorycznego myślenia niż uczciwej analizy stanu ekonomii w Polsce w tamtych latach.

Co dla części środowiska akademickiego było zaletą teorii Kaleckiego, dla polityków gospodarczych było ograniczeniem, któremu nie zamierzali się poddać. Wynikający z tej teorii wymóg gruntownego uzasadnienia każdej decyzji o zwiększaniu akumulacji i przyspieszaniu wzrostu był dla wielu czołowych działaczy politycznych i gospodarczych co najmniej niezrozumiały. Podobnie jak dla Kaleckiego, dla wielu z nich naczelnym zadaniem było usunięcie nadal znacznego ukrytego bezrobocia w polskim rolnictwie i cywilizacyjna poprawa warunków życia na wsi i w małych miastach. Do tego zaś warunkiem koniecznym była forsowna industrializacja. Takie też było doświadczenie ZSRR i pozostałych krajów „bloku”. Prawda, proces ten odbywał się kosztem ograniczania konsumpcji – zawsze można było znaleźć dla niego jakieś usprawiedliwienie, a to klasowe, a to zagrożenia wojennego – ale jako zasady nikt wcześniej tego doświadczenia i związanych z nim gospodarczych osiągnięć nie kwestionował. A teraz Kalecki z tym swoim równaniem, mówiono w różnych gremiach kierownictwa politycznego i Komisji Planowania, żąda uzasadniania każdej decyzji, rachunku – który na dobitkę tylko częściowo dawał się obiektywnie sparametryzować, jak bowiem w praktyce wyznaczyć „krzywą decyzji rządu”, która miałaby uwzględniać polityczne ograniczenia związane z kształtowaniem się konsumpcji na bliską metę? Z dystansu za niedługo 40 lat nie może więc zapewne dziwić i to, że przy okazji próby politycznego puczu w Polsce w marcu 1968 r., na fali antysemitkiej nagonki rozbito środowisko, które politykom ośmielało się stawiać takie wymagania, a w toku haniebnej narady zorganizowanej w SGPiS pod przewodnictwem jej ówczesnego rektora za główny cel ataku obrano właśnie tę teorię Kaleckiego. Kiedy w kilka miesięcy później, po rezygnacji z dalszej pracy i przejściu na wcześniejszą emeryturę, Kalecki ostatni raz wychodził ze Szkoły, żegnała go już tylko szatniarka.

Chociaż teoria Kaleckiego aż do schyłku lat osiemdziesiątych wywierała wpływ na kształt planowania gospodarczego w Polsce i jego metodologiczne podstawy, w warunkach gospodarki rynkowej dorobek ten ma znaczenie raczej jako ważna karta w rozwoju myśli ekonomicznej w Polsce, niż jako teoretyczna podstawa polityki gospodarczej, ale – jak się okazuje – i w tym ob-

szarze narzędzia analizy Kaleckiego mogą prowadzić do ważnych wniosków. W referacie „Idea podatku liniowego w świetle teorii efektywnego popytu”<sup>27</sup> Kazimierz Łaski pokazuje, w jaki sposób za pomocą zmodyfikowanego równania Kaleckiego dynamiki dochodu narodowego w gospodarce socjalistycznej można badać wpływ, jaki odejście od progresywnego opodatkowania dochodów osobistych i przez to zwiększenie przeciętnej stopy oszczędzania będzie wywierać na rozmiar produkcji i zatrudnienia.

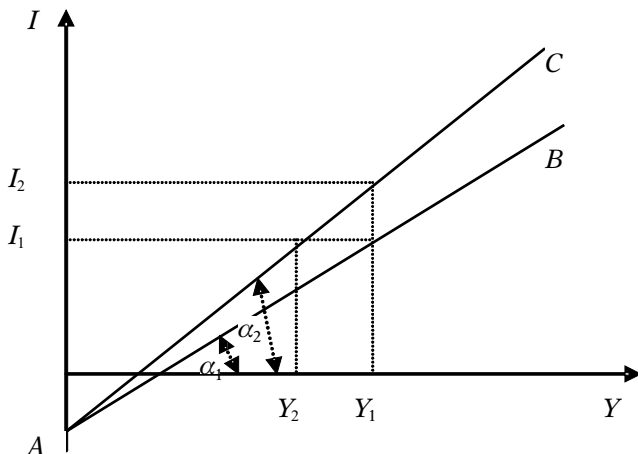
Rysunek 2 przedstawia poglądowo wnioski analizy Łaskiego. Na osi odciętych odkładamy wielkość dochodu narodowego odpowiadającego „normalnemu” wykorzystaniu aparatu wytwórczego i siły roboczej, a na osi odciętych wielkość inwestycji prywatnych (założmy dla uproszczenia, że bilans handlu zagranicznego jest równy zero i nie występuje deficyt budżetowy, a przyrost dochodu narodowego z tytułu usprawnień w wykorzystaniu aparatu wytwórczego jest większy niż jego ubytek z tytułu starzenia się tego aparatu,  $(u - a) > 0$ ). Nachylenie prostej  $AB$  na rysunku 2 reprezentuje wyjściową stopę oszczędzania, którą oznaczymy jako  $\alpha_1$ . Inwestycjom prywatnym o wielkości  $I_1$  (i równym im oszczędnościom) odpowiada wówczas dochód narodowy o wielkości  $Y_1$ . Kiedy wskutek wprowadzenia podatku liniowego współczynnik oszczędzania zwiększy się do  $\alpha_2 > \alpha_1$ , to relację między inwestycjami i oszczędnościami z jednej strony a dochodem narodowym z drugiej reprezentuje prosta  $AC$ , o nachyleniu odpowiadającym  $\alpha_2$ , i dla utrzymania tego samego dochodu narodowego konieczne jest zwiększenie prywatnych inwestycji do poziomu  $I_2 > I_1$ , gdyż w przeciwnym przypadku dochód narodowy zmniejszy się do  $Y_2 < Y_1$ . Jednak jakkolwiek prawdą jest, że *ex post* inwestycje równe są oszczędnościom, to w samym zwiększeniu się skłonności do oszczędzania nie są zawarte jakiegokolwiek bodźce do automatycznego zwiększenia inwestycji niezbędne do co najmniej utrzymania dochodu narodowego na takim samym poziomie jak przy stopie oszczędzania  $\alpha_1$ .

Co prawda, „gdyby mechanizm cen w gospodarce kapitalistycznej rzeczywiście działał tak, jak się go opisuje w podręcznikach akademickich, to przy spadku inwestycji [z  $I_1$  do  $I_2$ ] ceny dóbr konsumpcyjnych przy danych płacach nominalnych powinny spaść – konsumpcja zaś wzrosnąć tak mocno, aby oszczędności prywatne (płynące głównie z zysków i wysokich dochodów) zostały dostosowane do obniżonego poziomu inwestycji. ... Oczywiście spadłyby także zyski, ale skoro nie są wykorzystywane dla inwestycji, to powinny ustąpić miejsca konsumpcji. Przy tak idealnie działającym mechanizmie cen stopa oszczędności została by dostosowana do inwestycji [ $I_2$ ], nie zaś PKB ... do stopy oszczędności [ $\alpha_2$ ]. [Ale] ponieważ mechanizm cen nie działa w sposób, jaki jest przedstawiany w liberalnej ekonomii, potrzebna jest polityka ekonomiczna, która negatywne skutki braku takiego mechanizmu w miarę możliwości usu-

<sup>27</sup> Pierwotnie przedstawiony na konferencji „Wkład Michała Kaleckiego w rozwój ekonomii XX wieku”, zorganizowanej przez Katedrę Ekonomii Akademii Ekonomicznej im. Karola Adamieckiego w Katowicach, Wisła, 27-28 września 2005 r.; jego poprawiona wersja, patrz „Ekonomista”, w przygotowaniu do druku.

nie lub przynajmniej zmniejszy”<sup>28</sup>. Wniosek z tych wywodów płynie taki, że wprowadzenie podatku liniowego i zwiększenie w ten sposób przeciętnej skłonności do oszczędzania, pod nieobecność automatycznie uruchamianych nowych bodźców do inwestowania, jak i wobec niedoskonałości mechanizmu cenowego (który zresztą musiałby w tych warunkach prowadzić do wzrostu konsumpcji wypełniającego ubytek inwestycji) będzie prowadzić do redukcji dochodu narodowego i zatrudnienia, a nie do ich wzrostu.

Rysunek 2. Dochód narodowy jako funkcja prywatnych inwestycji i prywatnej stopy oszczędzania



Analiza Łaskiego ma szersze implikacje. Jeżeli zgodzimy się, że istotnym problem gospodarki kapitalistycznej jest brak spontanicznego mechanizmu dostosowania do siebie skłonności do inwestowania i do oszczędzania, to kiedy słabnie skłonność do oszczędzania, mierzona np. tempem wzrostu inwestycji prywatnych, wówczas przy danej stopie oszczędzania wraz z dynamiką inwestycji *pari passu* spada także tempo wzrostu PKB. W tej sytuacji spadek stopy oszczędzania (czyli wzrost skłonności do konsumowania) może przyspieszyć wzrost GDP; co z kolei poprawiłoby stopień wykorzystania aparatu wytwórczego, zwiększyło skłonność do inwestowania i ułatwiło powrót do wyższego tempa wzrostu PKB bez dalszego obniżania stopy oszczędzania. Przykładu takich skutków spadku stopy oszczędzania dostarcza przebieg rozwoju gospodarczego Stanów Zjednoczonych w okresie prezydentury Clintona, a także przykłady niektórych krajów europejskich. Odwrotnym przypadkiem są Niemcy i Japonia, gdzie spadek skłonności do inwestowania i związany z tym spadek tempa wzrostu inwestycji prywatnych i PKB został pogłębiony przez wzrost stopy oszczędzania. Zwłaszcza – pisze Łaski – polityka ograniczania wzrostu płac w stosunku do wzrostu wydajności pracy w Niemczech, a czasami nawet spadku płac, przesunęła wartość dodana w kierunku zysków, a więc docho-

<sup>28</sup> K. Łaski, ed. cit. s. 25; w nawiasach kwadratowych podano oznaczenia odpowiadające naszemu rysunkowi 2.



dów o wysokiej skłonności do oszczędzania, co doprowadziło do wzrostu stopy oszczędzania i do bardzo niskiego tempa wzrostu PKB mimo jednoczesnych sukcesów w zdobywaniu nowych rynków zbytu za granicą.

Jak już wspomniano, innym ważnym kierunkiem poszukiwań naukowych Kaleckiego zmierzających do zwiększenia racjonalności gospodarki centralnie planowanej były kwestie metodologii rachunku efektywności inwestycji. Pod nieobecność mechanizmu rynkowego, który rozstrzygałby o tym co produkować i przy zastosowaniu jakich technologii, w gospodarce planowej w niemal całkowicie dominującym sektorze państwowym na pytanie co produkować odpowiadały preferencje wyrażone w średniookresowych i rocznych planach gospodarczych, zaś przedmiotem wyboru pozostawał jedynie wybór technik produkcji. Jednak w praktyce gospodarczej dominowała tendencja do stosowania technologii stosunkowo wysoko kapitałochłonnych, bez patrzenia na koszty i inne konsekwencje takich wyborów, nawet wtedy, kiedy produkt tej samej jakości można by wytworzyć za pomocą bardziej pracochłonnych metod produkcji. Kalecki dążył do wypracowania metodologii rachunku efektywności inwestycji, który przez ustalenie swoistego wskaźnika ceny kapitału (granicznego czasu zwrotu nakładów inwestycyjnych) prowadziłby do wyboru takich technik produkcji (tam, oczywiście, gdzie taki wybór w ogóle istniał), który w ostatecznym rachunku prowadziłby do zbilansowania przyrostu siły roboczej z popytem na nią.

Kalecki bardzo rozwinął i udoskonalił metodologię rachunku opłacalności inwestycji w gospodarce centralnie planowanej; jego prace w tej dziedzinie spotkały się z wielkim zainteresowaniem także wśród ekonomistów radzieckich, którzy wówczas wiodli prym w tych badaniach. W praktyce jednak – i w Polsce, i gdzie indziej – główny problem wiązał się nie tyle z metodologią rachunku, ile w ogóle z jego stosowaniem. Trudno bowiem o wybór wtedy, kiedy opracowano tylko jeden wariant technologiczny danego projektu inwestycyjnego, lub kiedy warianty alternatywne były w procesie rachunku tak „parametryzowane”, aby okazały się gorsze od wariantu wcześniej wybranego na podstawie zupełnie innych kryteriów.

Te bolesne doświadczenia Kaleckiego prowadzą do pytania – jak to było możliwe, że szukając różnych dróg racjonalizacji gospodarki centralnie planowanej, nie podejmował on kwestii, czy instytucjonalne cechy takiego systemu polityczno gospodarczego w ogóle umożliwiają jego ogólnoeconomiczną racjonalność. W końcu pytanie to było przedmiotem zasadniczej debaty lat trzydziestych, tylko częściowo rozstrzygniętym przez Langego, gdyż jego pozytywna odpowiedź na nie w gruncie rzeczy opierała się na założeniu pełnej imitacji mechanizmu rynkowego przez centralnego planistę, wolnego od politycznych motywacji, grupowych interesów itd.

Trudno przypuszczać, aby Kalecki nie zdawał sobie sprawy z tych ograniczeń a i jego osobiste doświadczenia bezpośredniego udziału w planowaniu gospodarczym nie mogły pozostawać bez wpływu na jego sądy. Ostrożnie pytany, w odpowiedzi mówił o olbrzymim marnotrawstwie ekonomicznym związanym z masowym bezrobociem w gospodarce kapitalistycznej, głębokim zróż-

nicowaniu dochodów i braku możliwości wyrwania się z kręgu biedy przez kraje ekonomicznie nierozwinięte z jednej strony, i o wielkim awansie gospodarczym i cywilizacyjnym po drugiej wojnie światowej, takich krajów jak Polska, zwłaszcza polskiej wsi i małych miast. Prowadził zarazem staranne badania porównawcze zmian poziomu życia w Polsce powojennej (kierował Zakładem Badań Społeczno-Gospodarczych w PAN, gdzie szczegółowe badania pod jego kierunkiem prowadziła m.in. Lidia Beskid); widział stopniowe wygasanie dynamiki poprawy tych wskaźników w Polsce, a także rozwieranie się dystansu między tymi wskaźnikami w Polsce i Hiszpanii, kraju o podobnym poziomie rozwoju na początku lat 50. jak Polska. W 1971 r. Kalecki opublikował *Uwagi o „reformie przelomowej”*<sup>29</sup>. W artykule tym szukał odpowiedzi na pytanie, co pozwoliło kapitalizmowi – którego samo istnienie w latach trzydziestych zdawało się być zagrożone przez głęboki kryzys i masowe bezrobocie – po wojnie to zagrożenie skutecznie usunąć, i odpowiadał, że stało się to możliwe w efekcie wieloletniej polityki antykryzysowej i pełnego zatrudnienia oraz związanych z tym zmian społecznych i politycznych. Ze wspomnień Tadeusza Kowalika wiadomo, że po tym artykule Kalecki szykował się do napisania drugiego – o potrzebie fundamentalnej reformy gospodarki socjalistycznej, która m.in. zapewniłaby jej większą racjonalność i sprawność ekonomiczną. Ale już go nie napisał.

### ***Kalecki o zagadnieniach finansowania rozwoju gospodarczego***

Zagadnieniami rozwoju krajów gospodarczo zacofanych Kalecki zaczął się zajmować dorywczo jeszcze podczas pracy w Departamencie Społeczno-Ekonomicznym ONZ w Nowym Jorku, w związku z opracowywaniem materiałów o sytuacji gospodarczej i napięciach inflacyjnych w poszczególnych krajach, a także występując w charakterze doradcy ekonomicznego. W rezultacie związanych z tym podróży w 1950 r. powstaje jego *Raport o głównych problemach gospodarczych Izraela* (w którym podjął kwestie nierównowagi bilansu płatniczego, napięć inflacyjnych oraz strukturalnego bezrobocia), a w 1953 r. – po dwóch tygodniach wykładów i seminariów na temat zagadnień finansowania rozwoju gospodarczego w Centro de Estudios Monetarios Latinoamericanos w Meksyku – jego „Zagadnienia finansowania rozwoju ekonomicznego”<sup>30</sup>. Jednak bardziej systematycznie problemami rozwoju krajów gospodarczo zacofanych Kalecki zajął się dopiero od początku 1959 r., kiedy to razem z Czesławem Bobrowskim zorganizował specjalne Seminarium dla Ekspertów do Spraw Planowania Gospodarczego Krajów Zacofanych. Seminarium rozpoczęło prace w styczniu 1959 r., początkowo pod patronatem organizacyjnym Komitetu Współpracy Gospodarczej z Zagranicą, a od 1961 r. – w związku z utworze-

<sup>29</sup> Współautor – Tadeusz Kowalik, patrz *Dziela*, t. 2.

<sup>30</sup> Zob. M. Kalecki, *Dziela*, t. 5, PWE, Warszawa 1985. Ponadto na przełomie 1959/60 r. Kalecki spędza trzy miesiące w Indiach, gdzie zajmuje się podobną problematyką (zob. „Uwagi o problemach finansowych trzeciego planu pięcioletniego w Indiach”, w: *Dziela*, t. 5), a na przełomie 1960/61 r. – też trzy miesiące na Kubie, gdzie przygotowuje „Hipotetyczny zarys planu pięcioletniego na lata 1961-1965 dla gospodarki Kuby” (zob. *ibidem*).

niem na SGPiS Międzyuczelnianego Zakładu Problemowego Gospodarki Krajów Słabo Rozwiniętych i powołaniem Kaleckiego na przewodniczącego jego rady naukowej – zostaje organizacyjnie związane z Zakładem.

Od 1962 r. prace seminarium koncentrowały się na problemach i metodach budowy optymalnych, pięcioletnich planów gospodarczych w trzech podstawowych typach gospodarki: a) o dominacji sektora rolnego, b) o profilu gospodarki monokulturowej wytwarzającej produkt eksportowy, c) dla kraju, którego cechą wyróżniającą była duża enklawa obcego kapitału w sektorze górniczym. Celem tych ćwiczeń planistycznych było ustalenie możliwości zapewnienia w gospodarce o każdym z tych profili równowagi w okresie objętym planem przy realizacji założonych wskaźników rozwoju. Punktem wyjścia – tabelaryczne zestawienie podstawowych wskaźników makroekonomicznych, które odzwierciedlały stan i tendencje rozwojowe hipotetycznych gospodarek, przy czym o wyborze założeń modelu dotyczących założeń strukturalnych (np. stopnia towarowości rolnictwa chłopskiego czy występowania w sektorze wydobywczym enklawy obcego kapitału) i wielkości podstawowych agregatów ekonomicznych decydowała typowość i znaczenie badanych zjawisk w krajach przyjętych za pierwowzór; przeważnie były to kraje Afryki. Budując zestawy tabel należało spełnić trzy warunki: 1) ograniczyć do minimum ilość niezbędnych danych; 2) opierać się tylko na danych, które były regularnie dostępne w bieżących publikacjach statystycznych kraju obranego za pierwowzór; 3) zbudować plan wewnętrznie zbilansowany, co wymagało uwzględnienia nie tylko globalnych rozmiarów podaży i popytu, ale również ich równowagi na podstawowych rynkach. Celem analizy było zbadanie, jakie tempo wzrostu może osiągnąć badany kraj, stosując planowanie gospodarcze, nawet jeżeli w punkcie wyjścia nie dysponuje szczególnymi ułatwieniami i ma dość niekorzystne warunki zewnętrzne w czasie realizacji planu. Zakładano przy tym, że w toku realizacji planu warunki instytucjonalnie nie ulegną zasadniczym zmianom ani nie dopuści się do powstania poważniejszych napięć inflacyjnych (co oznaczało konieczność bilansowania planu nie tylko w jego roku końcowym, ale również w toku jego realizacji).

Przeprowadzone prace nad wzorcowymi planami rozwoju zaowocowały w 1967 r. zaproszeniem do przygotowania przez uczestników Seminarium podręcznika „gier planistycznych” dla ONZ-owskiego Afrykańskiego Instytutu Rozwoju Gospodarczego i Planowania (IDEP) w Dakarze oraz dla uczestników Wyższego Kursu Planowania Gospodarczego (uruchomionego w SGPiS od marca 1962 r.). Kalecki razem z Ignacym Sachsem mieli napisać część podręcznika poświęconą ogólnej metodologii opracowywania wieloletniego planu rozwoju i problemom wynikającym w toku jego realizacji. Jego pierwszą wersję wysłano do Dakary w końcu 1967 r., ale prace nad drugą redakcją zostały przerwane w wyniku wydarzeń marca 1968 roku.

Drugą instytucją naukową, na której kierunek i poziom prac badawczych Kalecki wywarł olbrzymi wpływ, był wspomniany już Międzyuczelniany Zakład Problemowy Gospodarki Krajów Słabo Rozwiniętych. Jego działalność była inspirowana głównie pracami Kaleckiego na temat planowania wzrostu

gospodarczego i barier tego wzrostu, i toczyła się dwoma wzajemnie przenikającymi się nurtami. W ramach nurtu pierwszego badano zagadnienia funkcjonowania „gospodarki mieszanej”<sup>31</sup> (ogólnie i na przykładzie wybranych krajów), problemy dualizmu i pluralizmu gospodarczo-społecznego (gospodarka pierwotna i jej przekształcenia), bariery wzrostu gospodarczego i kwestie metodologii planowania gospodarczego w „gospodarce mieszanej”. W nurcie drugim dominowały badania porównawcze nad drogami rozwoju i przeobrażeniami społeczno-gospodarczymi wybranych krajów.

Trzecią instytucją naukową, ściśle związaną z dwoma poprzednio omówionymi, był Wyższy Kurs Planowania Gospodarczego. Jego celem było zaznajomienie pracowników centralnej administracji gospodarczej, instytucji naukowych oraz pracowników naukowych w krajach rozwijających się z teorią i praktyką planowania gospodarczego w socjalizmie oraz możliwościami wykorzystania tych doświadczeń w „gospodarce mieszanej”. Kalecki, który był nie tylko członkiem rady naukowej Kursu, ale prowadził na Kursie wykłady i seminaria z teorii wzrostu gospodarczego i z problemów planowania, wywierał decydujący wpływ na program Kursu, dbając przede wszystkim o to, aby jego uczestnicy mogli sobie wyrobić możliwie obiektywny obraz mechanizmów funkcjonowania gospodarki socjalistycznej – zarówno jej zalet, jak i słabości. Nieustannie przestrzegał swych studentów przed mechanicznym przenoszeniem polskich doświadczeń w odmienne warunki instytucjonalne panujące w ich krajach.

Seminarium, Zakład i Kurs właściwie tworzyły nieformalnie jeden instytut, a działalność Kaleckiego w tych wszystkich trzech instytucjach po kilku latach doprowadziła do ukształtowania się specyficznej, „polskiej szkoły” myślenia o zagadnieniach rozwoju gospodarczego. Odznaczała się ona następującymi głównymi cechami: 1) akcentowaniem potrzeby kompleksowej synchronizacji celów założonych w planie z narzędziami i możliwościami ich realizacji; 2) podkreśleniem potrzeby uczestniczenia szerokich mas ludności w korzyściach planowania gospodarczego; 3) koniecznością uwzględniania w toku opracowywania planu wszystkich trudności i barier rozwoju oraz 4) pokazywaniem, że przy spełnieniu tych warunków można osiągnąć poważne sukcesy gospodarcze bez uciekania się do pomocy zagranicznej; jednakże osiągnięcie tych sukcesów jest możliwe nie dzięki jakimś cudownym środkom w polityce gospodarczej, ale tylko dzięki efektywnemu planowaniu, organizacji i zarządzaniu gospodarką. Po marcu 1968 r. Szkoła Kaleckiego została rozbita i uległa rozproszeniu, ale do dziś wywiera ona wpływ na kształtowanie się poglądów części środowisk ekonomicznych w krajach rozwijających się, chociaż miejsce planowania dyrektywnego zajęło planowanie indykatywne przy szerokim wykorzystaniu mechanizmu rynkowego.

### **Zakończenie**

Jedna z auli dzisiejszej Szkoły Głównej Handlowej nosi imię Michała Kaleckiego, nosi je też kilka ekonomicznych szkół średnich w Polsce. Jednak roz-

<sup>31</sup> Bliżej na temat tej koncepcji, zob. M. Kalecki, *Dziela*, t. 5.

wojem jego dorobku w Polsce mało kto się zajmuje. Jeśli możemy mieć nadzieję, że *non omnis moriar*, to głównie ze względu na prace badawcze prowadzone za granicą, przede wszystkim przez najwierniejszego jego ucznia i kontynuatora, profesora Kazimierza Łaskiego w Austrii, ale także w Wielkiej Brytanii, Włoszech, na niektórych uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych oraz w Ameryce Łacińskiej. Częściej spotkać się można z brakiem podstawowych informacji o dorobku naukowym Kaleckiego, niekiedy z jego lekceważeniem, wynikającym raczej z ignorancji niż rzeczowej krytyki.

Oczywiście – zgodnie z zaleceniami Kaleckiego – nie należy jego teorii mechanicznie przenosić do nowych warunków funkcjonowania tak dzisiejszej gospodarki rynkowej, jak i współczesnych „gospodarek mieszanych”. Co jednak – jak starałem się tu pokazać – daleko nie pozbawia teorii Kaleckiego także praktycznej wartości dla określania kierunków i narzędzi współczesnej polityki gospodarczej.

Jego teoria efektywnego popytu nadal dostarcza narzędzi pozwalających określać dynamikę zmian łącznego popytu, ustalać główne czynniki zmiany koniunktury, badać skutki zmian w strukturze podziału dochodu narodowego na jego dynamikę i dynamikę zmian zatrudnienia, określać przebieg „politycznego cyklu koniunkturalnego”, tak w krajach o rozwiniętej gospodarce rynkowej, jak w krajach transformacji, badać czynniki określające decyzje inwestycyjne przedsiębiorców. Co więcej, jak się okazuje, także stosowane przez Kaleckiego narzędzia analizy dynamiki gospodarki centralnie planowanej po niewielkich modyfikacjach mogą posłużyć wyjaśnieniu skutków projektowanych zmian systemu podatkowego. Spójrzmy wreszcie na praktykę opracowywania i wdrażania przez kraje słabo rozwinięte, w tym przez wiele krajów transformacji, ich średniookresowych i wieloletnich programów i strategii walki z ubóstwem oraz realizacji Milenijnych Celów Rozwoju. Działania te, początkowo podejmowane z inicjatywy Banku Światowego i ze wsparciem Międzynarodowego Funduszu Walutowego – a więc instytucji, które doprawdy trudno posądzać o jakieś lewicowe czy socjalistyczne inklinacje – w części metodologicznej w pełni zgodne są z Kaleckiego zasadami planowania oraz zasadami stosowanymi w opracowywanych pod jego kierunkiem „grach planistycznych”, ze szczególną uwagą przykładaną do uwzględniania ograniczeń warunków rozwoju odpowiadających specyficze każdego kraju, dalej – ich uwzględniania w konkretyzacji Milenijnych Celów na poziomie krajów i ich dalszej regionalizacji oraz dążenie do zapewnienia możliwie najszerzej partycypacji w ich ustalaniu i realizacji.

Kalecki całe życie walczył z dogmatami, od prawa Saya do prawa „planowego, proporcjonalnego rozwoju”, nigdy się nie godził na zastępowanie jednej apologetyki inną. Byłby znakomitym kandydatem na laureata Medalu Świętego Jerzego i przykładem uczonogo stale pamiętającego o tej dowcipnej definicji nauki, która przedstawia ją jak zbiór twierdzeń, których fałszywości na razie jeszcze nie udowodniono. W istocie w jego nauce i w jego nauczaniu dominował nieustanny sceptycyzm co do naszej wiedzy o otaczającej rzeczywistości. Któryś z jego zagranicznych rozmówców powiedział – Kalecki to

dziwny człowiek; skoro tylko zaczniesz się zgadzać z jego poglądami, on sam zaraz im przeczy. Jego zawodowe życie można przedstawić jako pasmo rezygnacji w proteście przeciwko naruszaniu wartości i zasad, które uważał za fundamentalne – od rezygnacji z pracy w 1936 r. w kierowanym przez Edwar-da Lipińskiego Instytucie Badania Koniunktur i Cen, w związku z usunięciem z pracy z pozamerytorycznych względów jego dwóch kolegów i współpracowników, aż poprzez rezygnację z pracy w SGPiS – po antysemickiej dintojrze z marca 1968 r. Przede wszystkim liczyły się pryncypia. Taki to był, trochę staroświecki, w życiu codziennym niezwykle wyrozumiały i ciepły, z gorzkim poczuciem humoru i autoironii, trochę jak z Czechowa, Pan Profesor Michał Kalecki.

### **Michał Kalecki (1899-1970)**

#### Summary

The paper discusses the relevance of Kalecki's theories, both in times when they were originally formulated, and at present. Also some qualities of Kalecki as a scientist, a teacher and a man are shown. First, the main tenets of Kalecki's theory of effective demand are set out in the context of Keynes's theory on the one hand, and the economic orthodoxy of the 1930s on the other hand. This is followed by a comparison of economic paradigm of Kalecki's theory with the respective paradigms of the neoclassical economics, the neoclassical synthesis, and also with the – recently rather popular – concept of "non-Keynesian effects" of fiscal expansion.

Discussion of Kalecki's efforts towards rationalization of a centrally planned economy centers on his contributions to: (i) rejection of the "law" that for long gave undisputable foundations for permanent neglect of consumers' needs in economic development, (ii) the methodology of cost-benefit analysis in non-market environment, and (iii) attempts at improvement of the methodology and practice of central planning. The paper sets these contributions in a broader context of economic discussions and policy-making in those times. It also illustrates how some Kalecki's theoretical constructs may be usefully applied to solving some of our present-day problems, notwithstanding their different institutional and economic setting.

Finally, Kalecki's contributions to non-inflationary financing of economic development of the Third World Countries are outlined.

In March 1968, following attempted political coup and anti-Semitic campaign, that took especially ugly forms in the then Higher School of Planning and Statistics (presently, the Warsaw School of Economics), Kalecki's theories were subjected to unprecedented, non-substance criticism, his friends and students dismissed from their jobs and many forced to emigrate. Kalecki's school of thought was crushed and he himself resigned from his job, to be seen off in his last day in the School by a cloak-room attendant only. Celebrations of a hundred years anniversary of the School tend to leave this and some other shameful episodes in its history in oblivion, and to present a rather hagiographic account of the School's past. We'd better remember them, lest they reappear in the future.